

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 30

ROK 3

Warszawa, niedziela 25 lipca 1937 r.

Cena 10 groszy

Oплата pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

JAPONIA I CHINY

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą wiadomości, które — gdyby dotyczyły Europy — zapowiadałyby na pewno wojnę. Wobec tego wszakże, że chodzi o wydarzenia azjatyckie, trzeba być bardzo ostrożnym w przepowiedniach. Bo narody azjatyckie mają inną psychikę, niż my, i inne obyczaje. Jest tam rzeczą bardzo zwykłą, że wojska dwóch stron strzelają do siebie, dowódcy wygłaszają ostre przemówienia, a jednocześnie dyplomaci układają się o warunki pokojowego załatwienia sprawy. Czekajmy więc cierpliwie na rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie, i nie bawmy się w przepowiednie, starajmy się natomiast zdać sobie sprawę z różnych czynników, które wchodzą w grę, z ich działania i siły.

Miedzy Japonią i Chinami istnieje niewątpliwie sprzeczność interesów, jeśli chodzi o stosunki bezpośrednie między tymi dwoma państwami. Bo Japonia usadowiwszy się mocno w Korei i w Mandżurii, dla

zabezpieczenia swego tam panowania, pragnie mieć wpływ bezpośredni nie tylko na Mongolię wewnętrzną, lecz także na północne prowincje Chin z Pekinem. Nie anektując tych obszarów i uznając, że należą one do Chin, pragnie Japonia trzymać je w zależności od swej władzy wojskowej, bo przypisuje im znaczenie strategiczne, a może i handlowe. Chiny natomiast, przeżywając okres odrodzenia, nie chcą się pogozić z dalszymi stratami terytorialnymi, nie chcą ażeby Japończycy zbyt mocno się sadowili na kontynencie azjatyckim.

Lecz z drugiej strony mają Japonia i Chiny pewne wspólne interesy, a mianowicie jeśli chodzi o teren międzynarodowy. Obydwa te narody azjatyckie chciałyby się pozbyć Europejczyków z Azji.

To ostatnie, a także fakt, że Chiny nie są dziś przygotowane do wojny, ani materialnie, ani zwłaszcza moralnie i drugi fakt, że i Japonia nie uważa — jak się zdaje — chwili

obecnej za dogodną do wielkiej akcji wojennej w Azji — to wszystko działa hamująco na obydwie strony.

Czynnikiem pobudzającym Chiny do ostrych wystąpień mogą być Sowiety. Podkreślamy jednak, że mogą być, lecz nie wiadomo, czy są. Polityka Sowieców jest dość jasna. Ich agentury w Chinach oddziałują starannie i wytrwale w kierunku budzenia uczuć antyjapońskich. Komuniści chińscy przestali występować agresywnie przeciwko rządowi nankińskiemu, a więc Kuomintangowi i marszałkowi Ciang - Kai - Szekowi. Głoszą oni swój patriotyzm i konieczność zjednoczenia wszystkich Chińczyków przeciwko wrogowi zewnętrznemu. Przypomina to taktykę komunistów francuskich, którzy są zwolennikami zjednoczenia narodowego i rozwoju polityki militarnej Francji. Ta nowa taktyka stronnictw komunistycznych w różnych krajach poza Rosją tłumaczy się w sposób bardzo prosty — stronnictwa te przestały być agenturami

rewolucji powszechnej i stały się agenturami polityki rosyjskiej.

Czyżby Sowiety pragnęły decydującej wojny na Dalekim Wschodzie? Gdyby tak było, to musiałyby same być gotowe do wzięcia udziału w takiej wojnie. Tymczasem na to nie wygląda. Nie znamy pogotowia zbrojnego Sowieców; to wszakże wiadać, że „oczyszczenie” szeregów bolszewickich z żywiołów sprzeciwiających się obecnej polityce Stalina, to znaczy polityce coraz większego liczenia się z interesami rosyjskimi, a odsuwania na plan dalszy interesów rewolucji powszechnej, nie jest jeszcze ukończono. A jeśli tak, to Rosja sowiecka nie jest jeszcze do wojny gotowa i nie wydaje się, ażeby do takiej wojny pchała.

Można sobie natomiast wyobrazić, że Sowiety widziałyby chętnie lokalną wojnę chińsko - japońską, taką w stylu azjatyckim, a więc odbywającą się bez wypowiedzenia i bez odwołania przedstawicieli dyplomatycznych. Taka wojna prowadziłaby do osłabienia obydwóch stron walczą-

cych i podniecałaby wzajemne uczucia nienawiści między nimi.

Uwagi powyższe są oparte na przypuszczeniach. Taki sam charakter miałyby wszystko to, co byśmy mogli powiedzieć na temat związku tego, co się dzieje w Azji ze stanem rzeczy w Europie. W tej dziedzinie jedno tylko jest pewne — związek taki istnieje. Zarówno Anglia, jak Niemcy biorą w rachubę wypadki azjatyckie, ich polityka w Europie może użytkować te wypadki, ich polityka na Dalekim Wschodzie jest zależna od tego, co się dzieje w Europie.

Środek ciężkości polityki światowej przesuwają się coraz bardziej z Atlantyku na Pacyfik. Gdyby w tej ewolucji odbyło się nagle posunięcie przez wybuch zatargu zbrojnego na Dalekim Wschodzie, to oddziaływałoby to w sposób bardzo wydatny na układ stosunków europejskich. Ograniczamy się do stwierdzenia tego faktu, powstrzymując się na razie od wszelkich na ten temat rozważań.

SPORY RODZINNE

Pouczające są dzieje Sejmu reprezentującego obóz sanacyjny w Polsce. Nie mogli posłowie doń „wybrani” pretendować do roli przedstawicieli społeczeństwa, bo ordynacja wyborcza jest — jak wiadomo — taka, że tylko ludzie mili grupie rządzącej mogli przejść przez jej „ucho igielne”.

Mimo to, jak nas pouczają dzieje dotychczasowych sesyj sejmowych, nie mogli się panowie posłowie uchronić od wpływu tych prądów, jakie nurtują w narodzie. Byliśmy tedy świadkami ciekawego zjawiska — przez usta posłów sanacyjnych dawały się słyszeć odgłosy poglądów, jakie ujawniały się w kraju, nawet w sferach zajmujących w stosunku do rządu stanowisko nieufne i krytyczne.

Nie dochodziło wprawdzie poddanie się panów posłów naciskowi opinii tak dalece, by mieli głosować przeciw projektom rządowym, lecz bądź co bądź wypowiadali się czasem przeciwko nim, i to całkiem otwarcie i wyraźnie. Badacz psychiki zbiorowej miałby tu do zrobienia niejedną ciekawą obserwację, a — kto wie — może nie jedno ciekawe doświadczenie. I, rzecz zrozumiała, opinia publiczna interesowała się najbardziej tymi, zawierającymi szczyptę usposobienia nieufnego wystąpieniami sejmowymi, a posłowie, którzy je robili, zyskali sobie nawet pewien rozgłos. Gdyby się ktoś zapytał przeciętnego obywatela o nazwiska poselskie, to jesteśmy pewni, że największa ilość głosów padłaby na tych właśnie posłów. Nawiasem powiem: dobry temat dla „ankiety” dzienników, które się w takich sposobach zaciekawiania czytelnika lubują.

Mógłby ktoś powiedzieć, że panowie posłowie Sejmu, posłusznego dyrektywom rządowym nie orientują się w przyczynach swej „popularności”, skoro wystąpili z inicjatywą sesji specjalnej dla t.zw. „sprawy wawelskiej” i upierają się (a może nie mają innego honorowego wyjścia?) przy tym, ażeby się ta sesja odbyła. Bo głos powszechny jest w tej sprawie wyraźny. Olbrzymia większość społeczeństwa jest zadowolona, że rzecz została załatwiona i zesłała z porządku dziennego. Zagadnienie samo nie poruszyło opinii publicznej w takim stopniu i w tym sensie, by wymagało dalszego zastanawiania się nad nim.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że posłowie którzy wystąpili z inicjatywą sesji nadzwyczajnej powodowali się względami na opinię publiczną, że chcieli postawić jeszcze jeden krok na drodze prowadzącej do nawiązania jakiegoś kontaktu z tą opinią. Wiedzieli oni dobrze, że nie są na tej drodze, kierowali się natomiast innymi względami. Jakimi? Tego dokładnie nie jest w stanie wyjaśnić nikt, kto nie zna tajników życia wewnętrznego w obozie, na którym opiera się rząd.

Jedno wszakże można powiedzieć, to mianowicie, że inicjatywa zwołania sesji „wawelskiej” jest wynikiem dążeń nie społeczeństwa polskiego, lecz ściślej i określonej grupy. Dochodziły do nas różne wiadomości przez prasę o „rozgrywkach”, o nieporozumieniach między poszczególnymi odłami, czy nawet jednostkami. Jesteśmy pewni, że wiadomości te nie są ściśle, jeśli chodzi o szczegóły, że należą one do kategorii plotek politycznych, tak obfitych przy naszym niezdrowym życiu politycznym.

Lecz jest w nich jądro prawdy. Najogólniej można je tak określić: nadzwyczajna sesja, która — zgodnie z konstytucją — musiała być zwołana, skoro zażądała tego określona ilość posłów, nie jest wynikiem inicjatywy związanej ze sprawami ogółu narodowego, lecz wynikiem inicjatywy związanej ze sprawami, jeśli się tak wyrazić wolno, rodzinnymi grupy, na której opiera się rząd.

Tak oceniając położenie, nie przywiązujemy wielkiej wagi do prze-

biegu tej sesji. Jest on z pewnością z góry ułożony, a wyniki narad przewidziane. Izba, która w drobnych nawet sprawach nie przeciwstawiała się rządowi, nie robi mu z pewnością trudności w sprawie, którą załatwił i na której wznowieniu, zwłaszcza dzisiaj, wcale mu nie zależy. Spadnie tedy prawdopodobnie z wielkiej chmury, pełnej błyskawic i grzmotów, mały deszczyk i na tym się skończy.

Dla obserwatora zewnętrznego jednak będą cbrady sejmowe w czasie

sesji „wawelskiej” interesujące i pouczające, będzie mógł bowiem zajrzeć za kulisy osłaniające życie wewnętrzne obozu, na którym opiera się rząd. Trudno bowiem przypuścić, by atmosfera miejsca stworzonego właśnie do „gadania” i temperamenty posłów, mających mimo woli tendencję do szukania od głosu poza murami rotundy na ul. Wiejskiej, choćby w ograniczonym gronie swych współwyznawców, nie poniosły mówców do szerszych wypowiedzi. Stąd właśnie przypuszczenie, że miejsce plotki będą mogły zająć obserwacje i doświadczenia, dające opinii publicznej materiał do myślenia o obecnym położeniu politycznym w Polsce. Nie będą dni „wawelskie” w sejmie dniami historycznymi, pozostaną jednak w pamięci i na kartach historii, jako charakterystyczny dokument naszej „rzeczywistej rzeczywistości”.

Jedno przytym można z góry powiedzieć: jakkolwiek będzie ich przebieg, nie przyczynią się one do zbliżenia między sejmem obecnym i obozem, którego ten sejm jest reprezentacją, a większością społeczeństwa, lecz będą miały wynik wprost przeciwny — pogłębią różnice i nieporozumienia. Tak rozumując, uważamy sesję „wawelską” za zgoła niepotrzebną, a spowodowanie jej zwołania za jeden jeszcze objaw „dekompozycji”.

Przypomina się morał ze znanej dobrze bajeczki, zawarty w głosie żab, zwróconym do bawiących się nad stawem chłopców: „Przeście, chłopcy, bo się źle bawicie. Dla was to jest zabawka, nam chodzi o życie”.

Jeśli granice nie będą skorygowane

Kongres Syjonistyczny odrzuci projekt podziału Palestyny

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Jerozolimy:

Pod nagłówkiem „Kongres Syjonistyczny odrzuci projekt podziału Palestyny, jeśli granice nie będą skorygowane” — zamieszcza „Haarec” dłuższy telegram z Londynu, który głosi m. in.:

„Zbadanie sytuacji w kołach syjonistycznych pozwala przypuszczać, iż całkowicie pewne jest odrzucenie wniosków Komisji Królewskiej o podziale kraju oraz wypowiedzenie walki wnioskom alternatywnym przez Kongres Syjonistyczny, jeśli wnioski te nie będą odpowiednio zmodyfikowane. Zmiany powinny pójść w następującym kierunku:

1) Ustalenie krótkiego terminu ważności mandatu nad Haifa, Akko, Safedem i Tyberiada.

2) Włączenie do granic państwa żydowskiego nowej Jerozolimy wraz z żydowskimi mieszkańcami, osiedlami rolniczymi na granicy wschodniej (Degania i inne) oraz stacji elektrycznej Ruttenberga.

3) Umożliwienie kolonizacji żydowskiej w Negew pod mandatem brytyjskim.

4) Rozszerzenie granic państwa żydowskiego w kierunku Szefla.

5) Ustalenie jasnych przepisów okresu przejściowego, które ułatwiłoby powstanie państwa żydowskiego.

6) Poparcie finansowe ze strony państwa żydowskiego dla arabskiego państwa, dla arabskiej w projektowanej postaci jest nie uzasadnione. Należy subwencję tę przekształcić na subsydia żydowskie dla Arabów pragnących opuścić państwo żydowskie. Wszystkie te żądania będą wysunięte podczas dyskusji w Izbie Gmin nad sprawozdaniem Komisji Królewskiej. Przypuszczać należy, że również Genewa i Waszyngton udzieli im poparcia.

Przywódcy stronnictw syjonistycznych spotkają się z egzekutywą w Zurychu na kilka dni przed kongresem. Jeśli nawet będą widoki uwzględnienia powyższych żądań, to jednak Kongres upoważni nową egzekutywę do przeprowadzenia rokowań na podstawie rezolucji kongresowych. Po tych rokowaniach kongres ma się zebrać na ewentualną sesję nadzwyczajną, jeśli zajdzie tego potrzeba.

FRANCJA I WATYKAN

Pobyt kard. Pacellego we Francji stał się wydarzeniem politycznym. Legat papieski przyjechał wprawdzie na uroczystość religijną, poświęcenie nowej katedry w Lisieux, przyjęcie wszakże, jakie mu zgótował rząd francuski, nadało temu przyjazdowi cechę polityczną.

Kierownika polityki Watykanu przyjęto z wielkimi honorami nie tylko w Lisieux, lecz także w Paryżu, gdzie odbył rozmowę z min. spraw zagranicznych, p. Delboscem. Zarówno w zachowaniu się osób urzędowych, jak prasy od rządu zależnej, widać było dążenie do tego, by podkreślić znaczenie polityczne pobytu kardynała Pacellego we Francji.

Dążenie to łatwo wytłumaczyć — jest ono następstwem walki religijnej, jaką wszczęto w Niemczech. Do niedawna były w Watykanie, jeśli chodzi o stronę polityczną sprawy, wyraźne tendencje utrzymania dobrych stosunków z Niemcami. Wszak tenże sam kardynał Pacelli, jak długoletni nuncjusz apostołski w Niemczech, przygotował konkordat najpierw z Bawarią, a potem z Rzeszą i cieszył się zarówno w Monachium, jak w Berlinie, powszechnym szacunkiem. Ostra walka, wypowiedziana przez rząd Rzeszy Kościołowi katolickiemu, nie może oczywiście wpłynąć ujemnie na stosunek Ojca św. do narodu niemieckiego, przeciwnie, musi się on odnosić z tym większą miłością do wiernych, cierpiących prześladowania za wiarę; lecz musi wpłynąć na stosunek polityki Watykanu do rządu Rzeszy. Ten fakt oczywisty postanowiła wykorzystać polityka francuska. Stąd

tak uroczyste przyjęcie legata papieskiego i polityczne awanse, które mu robiono, jak o tym donosi prasa francuska.

Watykan jest, mimo wszystko, co się stało w Europie w ciągu ostatniego stulecia, poważnym czynnikiem politycznym, jego stosunek do różnych państw jest przeto sprawą zasługującą na uwagę. Jeśli byłoby trzeba dowodów na twierdzenie powyższe, to zachowanie się rządu p. Chautemps'a jest takim, nie byle jakim dowodem. Cieszyć się więc z tego muszą wszyscy ci, co uważają, że Kościół ma do wypełnienia dużą misję nie tylko w dziedzinie wiary, lecz także w dziedzinie spraw doczesnych.

Trzeba jednak stwierdzić, że mamy tu do czynienia z czymś więcej, niż z zagadnieniem wynikającym ze stosunku między rządem francuskim a Watykanem. Jeśli ten rząd, w którym zasiadają wybitni wolnomularze mógł się tak zachować, jak się zachował, to odegrały tu rolę nie tylko interesy Francji, lecz także interesy wolnomularstwa.

Jest szereg objawów, świadczących o tym, że masoneria szuka zbliżenia z Kościołem. Niedawno w piśmie jawnie masonskim „L'Etoile Nouvelle” czytaliśmy artykuł, w którym było powiedziane, że w stosunkach Kościoła i państwa „nadeszła godzina pokoju”. Przed kilkoma tygodniami zaś ukazała się w Paryżu broszura wybitnego pisarza masonskiego, należącego do Wielkiej Loży, a więc do obrządku szkockiego, p. Alberta Lantoina („Lettre au Souverain Pontife”), w której autor uzasadnia twierdzenie, że między

Kościółem katolickim a masonerią powinien ustać stan wojenny, a natomiast zapanować współdziałanie.

Przyczyny tego pozornego zwrotu w polityce masonerii są zupełnie jasne. Za największego wroga uważają dziś łożę prądy narodowe w Europie, a więc nacjonalizm. W łożach sądzą, że uczucia religijne nie są już bardzo silne wśród ludów naszego kontynentu, że natomiast opanowane są te ludy przez prąd narodowy, który odnosi się wrogo do masonerii i zagraża — i to jest najważniejsze — istnieniu Żydów w Europie. Przeciwno nacjonalizmowi tedy, temu najgroźniejszemu wrogowi swemu mobilizują Żydzi i ich organ „masoneria, wszystkie swe siły i szukają sprzymierzeńców. Oto jest istotna przyczyna dą-

żenia masonerii do „pokoju” z Kościołem. Walka religijna rozpoczęta w Niemczech, jest — w oczach masonerii dogodną okazją do tego, by zbliżyć się do Watykanu na całym obszarze życia międzynarodowego, a także, jeśli chodzi o sprawy Niemiec, gdzie interesy żydowskie są najbardziej zagrożone.

Do sprawy tej dla życia narodów europejskich wielce ważnej, wypadnie jeszcze nie raz powrócić. Na razie chodziło nam o to, by ustalić fakty, byśmy wszyscy dokładnie rozumieli, z jaką kategorią zjawisk mamy do czynienia, co tłumaczy i wyjaśnia zarysowującą się już od lat kilku nową taktykę masonerii.

Ze rzeczy te nie mogą być lekceważone, na to pośrednim dowodem są także zmiany w stosunku do Ko-

ścioła pewnych kół w Polsce. Ot, na przykład — między innymi — zachowanie się organu PPS., „Robotnika”, o czym pisaliśmy już wczoraj. Trudno o lepszy przykład funkcjonowania mechanizmu działającego w sposób niewidoczny dla przeciętnego „szarego” człowieka: polityka żydowska, akcja łoż, zachowanie się jawnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, w których łożę posiadają swoje wpływy. Pomysł nad tymi zjawiskami, Szarogny Czytelniku, a dostrzeżesz, jak „agentury obce” regulują różne sprawy na naszym gruncie. Tylko ten bowiem, co się orientuje w działaniu wspomnianego powyżej mechanizmu może zrozumieć to, co się koło niego dzieje.

Sprawa Palestyny a interes Polski

W ostatnich dniach daje się zaobserwować intensywna akcja w obozie sanacyjnym, zmierzająca do wciągnięcia Polski do bloku państw, domagających się od Wielkiej Brytanii rewizji jej najświeższych postanowień w sprawie palestyńskiej w duchu dla Żydów korzystnym (przyłączenie Jerozolimy, przyłączenie Negewu i t. d.). Ponieważ zaś nasz obóz do udziału w akcji podobnej wciągnąć się nie daje — prowadzona jest równocześnie intensywna praca nam na ganku, jako tym, którzy rzekomo nie chcą emigracji żydowskiej...

Np. „Czas” pisze: „Polityka polska winna się stosować jedynie do wskazań polskiej racji stanu — jednak w danym wypadku interes polski z interesem Żydów się pokrywa. Im chodzi o powiększenie obszaru swego państwa, nam o umożliwienie większej, niż dotychczas emigracji żydostwa polskiego do Palestyny. Jedno z drugim się łączy, to jest chyba jasne. Jedynie firmowi antysemita nie chcą tego zrozumieć. A może pokojowa likwidacja sprawy żydowskiej nie leży w ich interesie? A naprawiać „Naród i Państwo” pisze nawet:

„W najbliższych latach liczyć się trzeba z faktem, że możliwości emigracyjne dla ludności żydowskiej z krajów Europy środkowej i wschodniej wzrosną dość poważnie, że jednak nie będą one bezgraniczne, a Polska jest szczególnie zainteresowana w wyszkoleniu tej koniunktury.

I tutaj nasuwa się uwaga. Byłoby bardzo źle, gdybyśmy w zapale ekscesów antysemitycznych mieli tę koniunkturę przeoczyć, albo przez stworzenie szczególnych trudności gospodarczych uniemożliwić jej wyzyskanie. Można rozmaicie zapatrywać się na rolę i skutki antysemityzmu polskiego. Byłoby jednak już zbyt paradoksalne, byśmy z niechęci do masy żydowskiej uczynić mieli czynnik, utrudniający jej należyte wyzyskanie ograniczonych wprawdzie, lecz dość znacznych możliwości emigracyjnych, których prawdopodobną zapowiedzią jest oświadczenie ostatniego projektu podziału Palestyny”.

Zarzut powyższe wymaga odpowiedzi. Przede wszystkim — śmieszne jest czynić nam zarzuty nierozumienia sprawy palestyńskiej, kiedy właśnie my z całej polskiej prasy zawsześmy najuważniej i najczynniej to zagadnienie śledziliśmy. My pierwsi zwracaliśmy w Polsce uwagę na propagandę podziału Palestyny, prowadzoną przez Żydów w Anglii, — w okresie, na długo poprzedzającym utworzenie Komisji Królewskiej. Już w listopadzie 1935 r. podkreślaliśmy znaczenie „Negewu”. Już w czerwcu 1935 r. omawialiśmy szczegółowo perspektywę państwa żydowskiego i jego wartość z punktu widzenia polityki polskiej.

Nigdy nie twierdziliśmy, by utrwalenie się przewagi żydowskiej w Palestynie mogło sprawę żydowską w Polsce, czy gdziekolwiek indziej, rozwiązać. I dlatego „perspektywa okrojenia państwa żydowskiego”, dzięki czemu możliwości emigracyjne do Palestyny będą na razie nieco mniejsze, niżby być mogły, ani nie jest dla nas niespodzianką, ani nas zbytnio nie przeraża. Dla nas rozwiązanie sprawy żydowskiej wcale nie leży w Palestynie; leży całkiem gdzie indziej.

Czy powstanie państwa żydowskiego w Palestynie jest faktem dla Polski korzystnym, czy też nie? — Przypomnijmy najpierw nasze słowa z przed z górą dwóch lat: „Celem syjonizmu nie jest wyprowadzenie Żydów z diaspory. Jest nim zorganizowanie w Palestynie żydowskiej „siedziby narodowej”, czy nawet „państwa żydowskiego”, któreby było dla diaspory moralną podporą, przyczyną diaspory miałyby istnieć nadal. To też dla Polski powstanie żydowskiej Palestyny nie jest ulgą i złagodzeniem sprawy żydowskiej, lecz jej zaostreżeniem”. Słowa powyższe nie straciły i dziś nic ze swej aktualności. Zwróćmy uwagę na to, jak jednomyślnie i stanowczo podkreśla dziś prasa żydowska, że

dążenie do utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie nie ma nic wspólnego z projektami „ewakuacyjnymi”. Ze dążąc do zdobycia własnego państwa w Palestynie — Żydzi bynajmniej nie godzą się na to, by mieli cokolwiek stracić w diasporze...

Rozwiązanie sprawy żydowskiej przez „ewakuację” Żydów do Palestyny nie jest zresztą praktycznie możliwe. Najwięksi optymiści żydowscy, mówiąc o utworzeniu Palestyny, obejmującej Cisjordanie, Transjordanie, a nawet część Syrii, twierdzą, że pomieściłoby się w tym państwie 7 milionów Żydów. Nawet w razie całkowitego urzeczywistnienia tego maksymalistycznego marzenia, 9 milionów Żydów (na ogólną liczbę 16 milionów) musiałoby pozostać w diasporze.

Ale przypuśćmy, że Żydów jest na świecie tylko tyłu, ilu zmieścić się ich może w Palestynie. Czy nawet w tych warunkach utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie leży w naszym interesie? Pomijam już nasze uczucia religijne — choć wcale nie jest rzeczą dla nas obojętną, czy silny naród niechrześcijański stanie się panem Ziemi Świętej, o której odebranie niewiernym narody katolickie walczyły przez kilka stuleci. Czy leży w naszym interesie to, by w pobliżu Kanału Sueskiego, strategicznie i gospodarczo jednego z najważniejszych punktów świata usadowiło się państwo żydowskie — i by w basenie morza Śródziemnego, będącego kolebką i centralnym punktem naszej cywilizacji, zjawił się na stałe organizm polityczno-narodowy, zjawił się kraj, zorganizowany w duchu religii i cywilizacji, je tylko obojętnej nam i obcej jak Islam, ale od wieków wyspecjalizowanej w rozwolaniu i rozkładaniu cywilizacji naszej?

Suez i morze Śródziemne leżą daleko od Polski — ale chcąc być narodem wielkim, narodem o widnokręgu mocarstwowym, nie możemy być obojętni na to, co się dzieje i nieco dalej od końca naszego nosa!

Ale czy państwo żydowskie może coś koło Suez i w basenie Morza Śródziemnego znaczyć?

A czy znaczy tam coś Grecja? — Chyba każdy przyzna, że znaczenie — polityczne i nie tylko polityczne — dzisiejszej Grecji, jako składnika sytuacji na Morzu Śródziemnym jest ogromne.

Manewr masonski

„Słowo”, nawiązując do podróży francuskiej kardynała Pacelli oraz do stanowiska, jakie zajął ostatnio wobec Kościoła masoneria francuska, przychodzi do wniosku, że kierownicy ruchów masowych zaczynają spostrzegać, że walka z religią odbiera im popularność.

Widzą to również i kierownicy „frontu ludowego”. Zaczynają oni kokietać Watykan, porzucając pozornie swoje dotychczasowe nieprzejednane stanowisko.

„Ciekawe były — pisze „Słowo” — depesze, które informowały nas o rozmowach, jakie sfery radykalne prowadziły z dominikanami. Rozmowy te nie na długo wyprzedziły przyjazd kardynała Pacelli i uroczyste jego przyjęcie przez rząd francuski.

„Action Francaise” wspomina o wielu zgryzotach, jakie się pojawiły w antyklerykalnych dotychczas dziennikach partii radykałów. Na tej podstawie można wysnuć dwa wnioski:

Że kardynał Pacelli był witany przez człowiek osobistości partii radykalnej. Że to wcale nie dowodzi, by wyborcy radykalni byli skłonni stać się za

A co to jest Grecja? — Dzisiaj ma ona około 6 i pół miliona mieszkańców. W roku 1920 miała ich 5 milionów. W roku 1907 2.600.000. W roku 1881 2 miliony. W roku 1853 milion. W roku 1839, niecałe sto lat temu — 800.000. A przecie Żydów w Palestynie jest dziś 400.000, a wyznaczone im przez raport Komisji Królewskiej państwo ma ich w krótkim czasie umieścić milion, a jak twierdzą optymiści, nawet 2 miliony. A przecie na tym się nie skończy: państwo żydowskie, raz utworzone z pewnością rozszerzy się terytorialnie na bezładne, sąsiednie kraje arabskie, zdobywając możliwość dalszego powiększania swej ludności.

Nie mamy na to wpływu, by powstaniu państwa żydowskiego w Palestynie przeszkodzić. Z chwilą, gdy powstaje ono bez naszej pomocy, musimy, rzecz prosta, wyszukać jego powstanie dla możliwie maksymalnego zwiększenia emigracji Żydów z Polski. — Ale czy mamy przykład ręki do jego budowy, lub do jego wzmacniania i poszerzania? Czy mamy angażować się politycznie w spór śródziemnomorski — po stronie Żydów i Anglii, a przeciw Arabom i Włochom?

Ci, którzy na to pytanie odpowiadają twierdząco, to są ci, którzy nie myślą o całkowitym rozwiązaniu sprawy żydowskiej w Polsce przez całkowitą emigrację Żydów, ale zadawalają się palatywami w rodzaju możliwości emigracji częściowej.

My na te sprawy patrzymy inaczej. Nam wcale na tym nie zależy, by Żydzi zdobyli sobie gdzieś poza Polską własne państwo. — nam zależy tylko na tym, by z Polski wyemigrowali. Wyemigrowali poza Europę.

Uważamy, że rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce zależy jest od emigracji Żydów do Rosji, lub do krajów takich, jak Madagaskar, a nie od emigracji do Palestyny. Jest rzeczą z naszego punktu widzenia obojętną, czy poza Europą żyć będą w diasporze, czy w skupieniu. Stwierdzamy jednak, że tylko na jakimś Madagaskarze czy w Birobotanie powstanie państwa żydowskiego uważalibyśmy za obojętne i nieszkodliwe z punktu widzenia interesów Polski i Europy.

Antypolskie knowania Żydów w Ameryce

„Goniec Warszawski” donosi, że w ubiegły poniedziałek podsekretarz stanu Hull przyjął w Waszyngtonie delegację żydowską ze znanym rabinem Stefanem Wisem na czele.

„Delegacja ta domagała się od min. Hull'a podjęcia u rządu polskiego kroków dyplomatycznych, mających na celu ochronę przeszło 3 milionów Żydów żyjących w Polsce. Delegacja żydowska insynuowała nawet rządowi polskiemu zbytnią tolerancję w poskramianiu ekscesów antyżydowskich. Rabin Wise powołał się na to, że państwo polskie utworzone zostało w swoim czasie przy pomocy St. Ziednoczonych pod warunkiem równouprawnienia i dla mniejszości narodowych. Położenie Żydów w Polsce — twierdził rabin Wise — jest dzisiaj gorsze niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie. Mamy więc nowy przykład miesza-

nia się żydostwa światowego do naszych spraw wewnętrznych. Rzecz prosta odbywa się to wszystko za wiedzą Żydów polskich, o czym powinniśmy pamiętać. Jest to jeszcze jeden dowód, jak ważną rzeczą staje się szybkie i radykalne pozbycie się ich z kraju.

P. A. T. przemileżała całą tę sprawę. Dowiedzieliśmy się o niej z radia niemieckiego, które wyreczyło naszą agencję prasową, dodając przy tym zastrzeżenia przeciwko mieszanii się w wewnętrzne sprawy polskie.

Również nie nam nie wiadomo, aby ambasador Potocki, który tak chętnie i tak obszernie rozmawia z dziennikarzami żydowskimi o polityce polskiej, zaprotestował również wymownie przeciwko podobnym interwencjom.

Masoni w rządzie francuskim

Następujące liczby wykazują do wódnie jak wielkie wpływy posiada masoneria na bieg polityki francuskiej. I tak w skład gabinetu Doumergue w 1934 r. wchodziło ogółem 19 ministrów. Tylko 5 z nich byli to członkowie łoż. Już w następnym gabinetcie Buissona jest 8 masonów. Na początku roku 1936 do rządu Sarraulta wchodzi 12 ministrów masonów. W rządzie Leona Bluma było zaledwie 4 ministrów nie masonów: Paul Bastid, Albert Bedouce, Henry Sellier i Jardillier. W obecnym nowym rządzie Chautemps zaledwie 3 ministrów nie należy do masonerii. Premier Chautemps jest jak wiadomo członkiem Loży „Re-

publika”, masonem 32 stopnia z tytułem (całkiem nie demokratycznym) („Wysokiego Mistrza Królewskiej Tajemnicy”, sublime Maitre du Royal Secret). Nie są masonami ministrowie: Campinchi (młynarza), Queuille (min. pracy) i Chapsal (min. handlu).

Warto dodać, że bardzo liczni podsekretarze stanu również są członkami łoż. Jak słusznie zaznacza prasa katolicka, wobec takiego stanu rzeczy nie można się dziwić, że niektórzy twierdzą, iż litery „R. F.” (Republika Française), oznaczają właściwie „Republique Franc-maconique”... (KAP).

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

WOJNA W CHINACH

Miedzy wojskami chińskimi i japońskimi toczą się pod Pekinem walki.

WALKI O MADRYT

Pod Madrytem toczą się zacięte walki.

ZNÓW 61 ROZSTRZELANYCH

W Rosji skazano na śmierć 61 kolejarzy, rzekomo prowadzących działaność opozycyjną.

OLBRZYMA KATASTROFA KOLEJOWA W INDIACH

W Indiach miała miejsce olbrzymia katastrofa, w której zabitych zostało 250 osób, a ciężko rannych 280.

TARGI O PALESTYNĘ

Miedzy Żydami a rządem angielskim toczą się targi o granice przyszłego państwa żydowskiego w Palestynie.

PRZEOBRAŻENIE KALISZA

Kalisz uchodzi za jedno z najbardziej zażydzonych miast w Polsce.

Większość anegdotek o Żydach za to ma właśnie ten uposzczony gród nad Prosną. Nie tylko zresztą opinia polska w ten sposób wyraża się o Kaliszu, ale sami Żydzi uważają to miasto za swoje i czują się w nim pewniej od właściwych jego władców - Polaków. Życie Żydów zabezpieczone z jednej strony przewagą finansową, z drugiej idyllicznymi stosunkami z miejscowymi dostojnikami (a la p. Bartczak), płynęło spokojnie, jak brudna woda Prośny, aż do ostatniego tygodnia. Każde miasto przeżywa pewien przełomowy okres, w którym przeobraża się psychika jego społeczeństwa i zmienia się jego stosunek do spraw zasadniczych. Gdzienigdzie przyspieszają te przeobrażenia jakieś nadzwyczajne wypadki, jak to miało miejsce w Mińsku i Brześciu, przeważnie jednak przeobrażenie to następuje na drodze naturalnej, na drodze planowej akcji Stronnictwa Narodowego. Kalisz jest klasycznym przykładem takiego planowego wysiłku. Po dłuższym okresie pracy przygotowawczej, zaczął się obecnie żywszy proces, proces otwartej walki z ży-

dostwem na polu gospodarczym. Ma on być wstępem do całkowitego odrodzenia społeczeństwa kaliskiego i obmycia jego duszy z naleciałości żydowskiej, oraz wyzwolenia faktycznego z dotychczasowej zależności materialnej od Żydów.

Dziś, po rozpoczęciu zaledwie procesie odzyskania życia gospodarczego Kalisza obserwujemy tak doniosłe zmiany w psychice społeczeństwa polskiego, że mamy najzupełniejsze zadowolenie z naszej pracy i pewność, że praca ta w zupełności spełni pokładane w niej nadzieje.

Jak dokonywaliśmy w obszernej korespondencji przed kilkoma dniami, zorganizowani straganiarze - chrześcijanie za inicjatywą Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego — podzieliли w nocy poprzedzającej dzień targowy rynek Dekerta białą linią i zajęli prawą stronę tego rynku, nie dopuszczając poza tę linię straganiarzy - Żydów. Fakt ten był żywo komentowany w Kaliszu i wszyscy oczekiwali następnego dnia targowego, t. j. wtorku 13-go lipca, aby dowiedzieć się, jak sprawa rozwinię się dalej.

W poniedziałek wieczorem rozeszła się w mieście wiadomość, że

Żydzi zamierzają już o północy zająć stronę polską. Wobec tego już o godzinie 11-ej wieczorem w poniedziałek 12-go b. m. straganiarze Polacy wypełnili całkowicie polską połowę rynku i przy rozstawionych straganach pozostawili na całą noc strażę.

Wychodzących wieczorem z zebrań straganiarzy - Żydów, którzy usiłowali gromadzić się w celu wywołania awantury, rozproszyła policja.

Rano rynek przedstawiał dziwny widok. Obszerny plac podzielony białą linią na połowę, z jednej strony był pokryty masą polskich straganów, z drugiej strony świecił pustkami. Żydzi pogniwiali się na Polaków, zabrali swoje zabawki i poszli na swoje podwórka, a właściwie wylegli na rynek, ale bez straganów i bez towaru. Niepodobna jest opisać min i rozmów żydowskich, najtraźniej można porównać gromady Żydów od mrowiska z welkniętym w środek kijem. Tym kijem była symboliczna już dzisiaj linia-graniczna. Oczywiście, że absencja Żydów wyszła na korzyść kupców polskich, których stragany były formalnie oblegane przez publiczność, która żywo i nadzwyczaj przychylnie komentowała ostatnie wydarzenia.

Trzynasty lipiec jest naprawdę dniem fatalnym dla Żydów. Pomijając już straty materialne, stracili oni tego dnia swoje mocne stanowisko w Kaliszu, ulegli zorganizowanej sile polskiej.

Akcja bojkotowa poszła nawet dalej, bo w hali targowej, skąd chwilowo trudno jest Żydów usunąć, kupujących Polaków Żydzi prawie nie mieli, gdyż przed sklepami wystawione były posterunki bojkotowe

Proszeni jesteśmy o zakomunikowanie tą drogą, że żadne delegacje i żadne interwencje skutku w tej sprawie nie odnoszą. Polacy w obronie swej słusznej sprawy nie ustąpią przed niczym. W interesie spokoju publicznego leży, żeby odpowiednie władze zajęły jedynie słuszne w tej sprawie stanowisko, a mianowicie odrzuciły prowokatorskie pretensje Żydów. Bo skąd ta nagle miłość do Polaków. W Wilnie, Brześciu i Lwo-



Tablice orientacyjne

NIEBEZPIECZEŃSTWO

„Czas” twierdzi, że „mamy w Polsce wszyscy skłonność do działania konspiracyjnego” i przypisuje to przyzwyczajeniom nabytym w okresie niewoli oraz brakowi odwagi cywilnej.

Żydzi temu — zdaniem organu konserwatywnego — rozrosły się bujnie związki tajne, które „stały się prawdziwą plagą współczesnego życia politycznego w Polsce”.

Gdy mowa o tajnych związkach, na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie masonerii. Co do tej ostatniej, „Czas” stwierdza, że

„1) Masoneria istnieje i rozwija szeroką działalność; 2) masoneria jest organizacją międzynarodową, której ośrodki dyspozycyjne znajdują się poza granicami Polski; 3) masoneria posługuje się konspiracyjną metodą działania; 4) masoneria uprawia politykę, podkrytowaną względami czysto ideologicznymi, która z racji stanu Państwa Polskiego często pozostaje w zasadniczej sprzeczności. Masoni do nie dawna zwalczała zawzięcie Kościół katolicki. Obecnie nastąpił w łonie tej organizacji pewien zwrot, podkrytowany jednakowoż względami czysto taktycznymi i oportunistycznymi”.

Wyliczając te znamiona masonerii, „Czas” pominał najważniejsze. Żeby zrozumieć charakter i działalność wolnomularstwa, trzeba zawsze pamiętać, iż jest ono głównym narzędziem polityki żydowskiej, że organizacja oraz ideologia tej sekty jest tworem Żydów, obliczoną na oprowadzenie społeczeństw nieżydowskich i podporządkowanie ich żydowskiej myśli, żydowskim dążeniom i żydowskim celom.

Zastanawiając się nad sposobami walki z masonerią, „Czas” b. słusznie

doradza ujawnienie jej członków.

Domaga się tego również „Merkuriusz Polski”, który w ostatnim zeszyście sporo miejsca poświęcił na omówienie niebezpieczeństwa masonskiego.

„A niebezpieczeństwo — pisze „Merkuriusz” — bynajmniej nie jest mniejsze, niż to próbują w czytelników wmawiać ci, którzy np. twierdzą, że tylko drobne plotki literackie, czy polityczne należą do łoża, a wielcy tego świata już są niezaleźni. Nie ma żadnych granic dla penetracji łoża i jej agencji tym usilniej stara się opanować od wewnątrz te właśnie ośrodki, które dla łoża są najbardziej niebezpieczne.”

Cytujemy w „Przeglądzie Prasy” dwa charakterystyczne głosy. „Dziennik Poznański” ostrzega, że nawet katolicyzm jest penetrowany przez agentów łoża i przytacza wywody Lantoi-nea na temat rzekomej „zgodności” doktryny masonskiej z katolicyzmem. Co może jednak w naszych obecnych warunkach zrobić społeczeństwo, aby niebezpieczeństwo to opanować i zmniejszyć?

„Cóż społeczeństwo, na przykład — pisze „Merkuriusz” — mogło zrobić w ostatniej, typowo masonskiej akcji, mającej na celu rozbicie konfliktu wawelskiego do zerwania konkordatu i wojny państwa z Kościołem? Przecież dla choć trochę obeznanych ze stosunkami było widoczne, że zarówno rzą, jak władze kościelne były z obu stron popychane przez ludzi tej samej marki. Z obu stron zagrzewała mafię, z obu stron dolała oliwy do ognia ta sama mafię.

Cóż mogli zrobić ludzie dobrej woli? Próbowali łagodzić, uspakajać, ograniczać konflikt, a jednak awantura wylała się, jak lawina na ulicę, doszła już do przedsmaku Hiszpanii, do wybijania szyb i demolowania lokali pras katolickiej. Cóż mogło poradzić społeczeństwo w akcji, tak wyraźnie prowadzonej przeciwko niemu?

— Jeżeli dojdzie do zerwania konkordatu — oświadczył przyjacielowi pewien działacz — jestem zdecydowany zastrzelić się przed prezydentem rady ministrów. Może taka demonstracja otworzy ludziom oczy.

Oto, co może zrobić społeczeństwo: demonstrować na szalenie sposoby. Walkę prowadzić może ten, kto ma po pierwsze: wywiad, po wtóre: prokuratora i policję po trzecie: sąd, po czwarte: siłę egzekucyjną”.

Wywody „Merkurjusza Polskiego” są słuszne do pewnego tylko stopnia.

Jeśli chodzi o „wywiad, prokuratora i policję”, społeczeństwo, rzecz prosta, nie wiele tu może zdziałać. Nie należy jednak zbyt przeceńnić znaczenia tych narzędzi walki. Poza nimi społeczeństwo ma potężne środki działania. Przede wszystkim musi ono wyjść z bierności i przyjąć wobec niebezpieczeństwa postawę czynną.

Im szersze koła społeczeństwa znajdują się po stronie tych, którzy walczą o Polskę narodową, tym

prędzej nadejdzie czas takiego ustroju naszego państwa i takich w nim stosunków politycznych, w których „wywiad, prokurator i policja” zajmą się tym, czym zajmować się powinni, przenikanie zaś wpływów masonskich stanie się niemożliwe.

Zagadnienie naszej przyszłości sprowadza się dziś do tego, czy Polska będzie państwem narodowym, czy też ostatecznie dostanie się w ręce żydo - masonskie.

Zagadnienie to rozwiąże społeczeństwo polskie. Nikt go w tym wyręczyć nie może, tym bardziej zaś „wywiad, prokurator i policja”.

O „CHULIGAŃSTWIE”

Sprawa żydowska nabiera w Polsce współczesnej coraz większego znaczenia, a to na skutek dwóch procesów dziejowych — prądu pchającego ludność wiejską do miast i dążeniom do niezależnienia polityki polskiej od polityki żydowskiej. Sprawa żydowska nie jest li tylko sprawą gospodarczą i społeczną, jakby to niektórzy ustalić chcieli, jest także sprawą polityczną.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że wobec zaznaczonych procesów dziejowych muszą Żydzi organizować obronę już nie tylko swych interesów w Polsce, lecz po prostu swego bytu na naszej ziemi. Bo wyjaśnia się coraz bardziej, że warunkiem jakiegoś takiego unormowania zagadnienia żydowskiego jest masowa emigracja Żydów z Polski.

Różne są sposoby i metody obrony interesów żydowskich. Należy do nich organizowanie się na terytorium polskim, odwoływanie się do pomocy materialnej Żydów całego świata i t. d. Lecz sposobem najgłośniejszym jest oddziaływanie na opinię innych narodów. Do tej kategorii zabiegów żydowskich należy wniesienie sprawy położenia Żydów w Polsce na porządek dzienny o brad zjazdu PEN Klubów w Paryżu i uchwalone tam rezolucje.

W tej akcji oddziaływania na opinię używają Żydzi najchętniej argumentu „pogłomowego”. Według nich istnieją w naszym kraju stronnictwa i grupy, które chcą rozwiązać sprawę żydowską drogą gwałtów, popełnianych na Żydach. Usiłuje się tedy zmontować opinię „cywilizowanego” świata przeciw polskiemu „chuligaństwu”. Są zaś naiwni Polacy, którzy za Żydami oskarżenie to powtarzają, lub nie mają odwagi przeciwko niemu wystąpić.

Trzeba tedy raz na zawsze fałsz ten napiętnować!

Nie masz w Polsce żadnego stronnictwa ani żadnej nawet grupy, która by sobie wyobrażała, że pięścią i kijem można rozwiązać zagadnienie

żydowskie. Twierdzący to, mimo, że rzeczywiście dochodzi do starć między ludnością polską i żydowską, że są w użyciu pięści i kije, że padają nawet strzały (te ostatnie prawie wyłącznie z rewolwerów będących w rękach żydowskich).

Wypieranie Żydów z miast polskich jest, jak zaznaczyliśmy na początku, wielkim procesem dziejowym, jest ruchem masowym, w pewnym znaczeniu tego słowa rewolucyjnym. Ruchy zaś takie, jak wiemy z doświadczenia, nie mogą się odbywać bez starć gwałtownych. Nie będziemy się powoływali na przebieg wielkiej rewolucji francuskiej z końca XVIII wieku, ani na rewolucję bolszewicką w Rosji, choć te dwa zjawiska są właśnie przez Żydów i ich obrońców uważane za wielkie, piękne i godne naśladowania zjawiska dziejowe. Wystarczy sobie przypomnieć, że przy każdym ruchu masowym dzieją się rzeczy, które nie są ani nakazywane, ani pochwalane przez tych, co ruchy takie wywołują lub nimi kierują. Bo po pierwsze, w ruchach masowych biorą także udział różne żywioły,

które nie stoją na wysokim poziomie cywilizacji i kultury, po drugie, zbiorowe poruszenia mas odbywają się według innych reguł, niż reakcja jednostek i po trzecie, są takie sytuacje, że nie ma innego wyjścia, jak stosowanie się do zasady — „gwałt niech się gwałtem odciska”.

Rozumiemy Żydów, gdy używają tego argumentu „chuligaństwa”. Trudno natomiast zrozumieć Polaków, gdy o tym mówią lub piszą. Bo z punktu widzenia polskiego zagadnienie należy postawić w ten sposób: Czy należy oceniać ujemnie odbywający się w oczach naszych wielki proces dziejowy zdobycia miast przez ludność polską oraz przełom w stosunku polityki polskiej do żydowskiej dlatego, że towarzyszą mu objawy, które zawsze i wszędzie towarzyszą masowemu ruchom rewolucyjnym?

Jest zaś rzeczą stwierdzoną, że sprowadzić do minimum te objawy można tylko w jeden sposób — przez skupienie wszystkich Polaków w usiłowaniu wzmożenia i przyspieszenia wspomnianego powyżej procesu dziejowego.

Naga prawda

„Kurier Bydgoski” pisze o ciężkim położeniu Polaków w Niemczech i dowodzi, że pogorszyło się ono znacznie pod rządami narodowo - socjalistycznym.

„Dziś walka z Polakami toczy się w Niemczech perfidnie. Bez krzyku i wrzasku dobija się polskość, Polakom podcina się byt, odbiera im soki żywotne. Za przynawanie się do polskości, za posyłanie dziecka do szkoły polskiej nie ma pracy, za należenie do organizacji polskich są również widoki na śmierć głodową. Polakiem może być w Niemczech tylko jeszcze, i to niestety nie zawsze, rolnik. Wszyscy inni za przynawanie się do polskości są obywatelami Rzeszy jedynie na papierze. To też coraz więcej Polaków, zgębieni i zniszczeni tą podstępą, wyrafinowaną walką podziemną, występuje z organizacji polskich, odbiera swe dzieci ze szkół polskich, ulega władzom i partii i pozwala się wpisywać do rubryki „Neudeutsch-

stamme” (szczepu nowoniemieckiego).

Oto naga prawda o położeniu naszych rodaków w Niemczech, prawda, zaczerpnięta przez piszącego te słowa na miejscu, w drodze informacji bezpośrednich. Nie ma przesady w twierdzeniu, że Niemcom w Polsce jest dziś pod każdym względem lepiej, niż Niemcom w Rzeszy, że na każdym kroku cieszą się większą swobodą, niż ich rodacy w „Vaterlandzie”. To są sprawy, które rozumie się dopiero wtedy, gdy się przekracza granice zachodnie”.

Są to sprawy nad wyraz ważne. Należy je rozumieć i pamiętać o nich w Polsce. Jeśli nie można zmusić rządu niemieckiego do zmiany polityki w stosunku do mniejszości polskiej innymi sposobami, trzeba się uciec do zasady wzajemności. Innej drogi nie mamy, a nie możemy pozwolić na to, aby gdziekolwiek „dobiano polskość”.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

ZAMACH NA PLK. KOCA

W nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowano rzucić bombę na willę pułk. A. Koca w Świdrach Małych pod Warszawą. Bomba wybuchła zamachowcowi w rękę, zabijając go na miejscu. Zwłok dotąd nie rozpoznano. Śledztwo trwa.

SESJA „WAWELSKA”

Na skutek żądania posłów, zwołana została sesja sejmu dla rozpatrzenia sprawy zatargu o trumnę ze zwłokami marsz. Piłsudskiego na Wawelu.

KONWENCJA GÓRNOŚLĄSKA

Zawarta po podziale Górnego Śląska na lat piętnaście polsko-niemiecka konwencja, regulująca szereg spraw śląskich, wygasła z dniem 15 lipca.

OBURZAJĄCA AKCJA ŻYDÓW

Żydzi amerykańscy przedsięwzięli energiczną akcję w rządzie amerykańskim, prosząc go o interweniowanie u rządu polskiego na rzecz Żydów polskich, rzekomo prześladowanych.

Zmierzch Ch. D. na Śląsku

Zjawiskiem ciekawym, świadczącym o dużych zmianach, zachodzących w psychice i nastrojach społeczeństwa polskiego jest stopniowe zamieranie dawnych stronnictw centrowo - demokratycznych, pozostawienie dopływu świeżych sił. Typowym tego przykładem jest szybka dekompozycja i zanikanie na Śląsku niegdyś wszechpotężnej Ch. D.

Niegdyś wielka, sprężysta, pociągająca masy polskie organizacja Wojciecha Korfańskiego, wlecze dzisiaj żywot suchotniczy, mimo że posiada dwa rozpowszechnione i stojące do jej dyspozycji organy prasowe: „Poloniję” i bardzo poczytne „Siedem Groszy”.

Błędem by było przypisywać ten smutny dla sztabu Ch. D. stan rzeczy nieobecności w Polsce starego i doświadczanego działacza i przywódcy.

Przyczyny tego zjawiska leżą znacznie głębiej i mają swe źródła zarówno w warunkach śląskich, jak też i w ogólnej atmosferze, jaka panuje w Polsce nowoczesnej.

Należy stwierdzić, że obecny, coraz zresztą szczuplejszy sztab partii nie przestaje oddziaływać atrakcyjnie na Ślązaków, coraz bardziej spragnionych jasnego, konkretnego i odpowiadającego ich pragnieniom programu politycznego. Pragną oni nie abstrakcyjnych i niezrozumiałych haseł z 19-go wieku, okraszonych wyciągami z encyklik papieskich, ale jasnego i wyraźnego ujmowania zagadnień życiowych i polityczno-społecznych, na co nikt z Ch. D. dać zadowalającej odpowiedzi nie potrafi.

Sztab dzisiejszych działaczy, grupujący t. zw. „korfanciarzy” na Śląsku stał się, może sam tego nie widząc, towarzystwem wzajemnej adoracji, nad którym kontrolę wykonywuje młodszy syn Wojciecha Korfańskiego, Witold, sympatyczny, ale niedoświadczony, i zbyt pewny siebie młodziwiec, nie mający w dodatku odpowiednich doradców.

Brak wszelkiego dopływu nowych, młodych sił, ujawnił się w całej pełni podczas nieszczęsnej manifestacji połączonych sił chadecko-empereowskich w ubiegłą niedzielę, kiedy to mimo usilnych objawów środowisk śląskich, szumnych zapowiedzi i olbrzymich plakatów, rozlepionych na wszystkich płotach stolicy województwa, zdołano zmobilizować zaledwie 1.500 starszych mężczyzn i coś 800 kobiet, którzy zmęczonym krokiem szli pochodem przez Katowice po to, by na końcu na placu Targowym wysłuchać mów mec. Tempki i tow.

Wyobrażamy sobie, jak musiał się cieszyć z wyników tej imprezy tutejszy czynnik miarodajny i jak sobie zacierali ręce wszyscy przeciwnicy, przebywającego za granicami ojczyzny, Korfańskiego.

Pchnął nożem wieśniaka

Donoszą nam z miasteczka Gwoździec k./Kolomyi o nowym wypadku agresji żydowskiej. Mianowicie w dniu 13 b. m. na podwórzu Samuela Gabriela, żydowskiego handlarza drzewem, powstała sprzeczka między Chaimem Bergmanem a wieśniakiem Mikołajem Orienczukiem. Do sprzeczki wniósł się zajęty u Samuela Gabriela, brat Orienczuka, Jan, który pociągnął Bergmana. Na to syn Bergmana 20-letni Mendel pobiegł do mieszkania, przyniósł stamtąd noż i cichaczem zaszedł z tyłu, pchnął nożem Jana Orienczuka pod lewą łopatkę, zadając mu ciężką i niebezpieczną ranę. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz miejscowy dr. Czesław Berger, po czym ranne go w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Kolomyi. Mendel Berger został natychmiast aresztowany. Zajście wywołało w całym miasteczku ogromne wra-

Skarga do p. premiera Składkowskiego na policjanta o uderzenie w twarz obywatela

Na dzień 7 b. m. w związku z mającym się odbyć rocznicą jarmarkiem, miasto Ostrołęka zostało przybrnięte niezliczoną ilością napisów, nawołujących do kupowania u Polaków.

Tegoż dnia o godz. 2 rano dyżurni posterunkowi P.P., pozostający w służbie na mieście Adamski i Misiuła spotkali 2 przechodniów na mieście, którymi byli p. p. Białobrzewski Rajmund i Zebrowski Franciszek z Ostrołęki.

Wyżej wymienieni posterunkowi podejrzewając spotkanych o malowanie

Niepowodzenia obecnych kierowników tego odcinka, t. zw. „frontu Morges” wywołuje w nich niezrozumiałość i niechęć do obozu narodowego, coraz bardziej rozwijającego się w tej dzielnicy dawnych wyłączeni niemal wpływów chadeckich. Młodzież śląska coraz bardziej zdecydowanie przyłącza się do szeregów jasnych koszul, gdyż miecz Chrobrego i światopogląd, który ten miecz reprezentuje, znacznie więcej przemawia do jej uczuć i psychiki, niż sztafety różnych partykularnych kół i kółeczek.

Nie leży ani w naszym zwyczaju, ani nie leży w naszym interesie politycznym dobijanie umierających organizacji, zwłaszcza, gdy żadnej

Katowice, w lipcu.

szkody naszemu ruchowi wyrządzić już nie mogą, choćby nawet w cichości ducha o tym marzyli.

To też jeśli piszemy dziś o zmierzchu Ch. D. na Śląsku, to tylko dlatego, aby raz jeszcze podkreślić, że cały ciężar walki o Polskę narodową spoczywa na Śląsku wyłącznie na Obozie Wszechpolskim, który wraz z narodową organizacją „Praca Polska” wszczepia ideały Wielkiej Polski w młode pokolenie śląskiego chłopca, robotnika i inteligenta.

Jesteśmy sami ale nie jesteśmy odosobnieni w tutejszym społeczeństwie.

A.

Wielkie zebranie Str. Narodowego w Poznaniu

W wypełnionej szalenie sali Ogrodu Zoologicznego, odbyło się w sobotę wieczorem zebranie kół Str. Narodowego w Poznaniu. Sala była pięknie przybrana sztandarami narodowymi, godłem państwowym, odznakami Stronnictwa Narodowego i portretem Romana Dmowskiego. Zajął zgromadzenie po odśpiewaniu „Piesni Bojowej” p. Weber, kierownik koła Str. Nar. Śródmieście.

Referaty przedstawiające obecne stosunki w Polsce i naczelne zadania ruchu narodowego w najbliższej przyszłości, wygłosił: prezes zarządu grodzkiego dr. Wróbel, mgr. Wardejn i prezes Młodzieży Wszechpolskiej p. Wolniewicz.

Wśród powszechnego aplauzu zgromadzenia kierownik Koła Śródmie-

cia Str. Nar. p. Weber przedłożył rezolucję protestującą przeciw szkoleniu Polaków przez żydostwo na forum zagranicznym i przeciw ewentualnemu wskutek żydowskiej podnieci mieszanin się państw obcych do spraw wewnętrznych Polski; dalej rezolucja domagała się systematycznej i trwałej opieki nad ludnością kresową, aby nie dochodziło do zatrąty żywych sił narodu, jak tego przykłady znane są z powiatu czarnkowskiego.

Podniosła tę manifestację narodową zakończono okrzykami na cześć wielkiej Polski narodowej i przywódcy ruchu narodowego Romana Dmowskiego, wreszcie odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Przed procesem

o zajścia antyżydowskie w Częstochowie

60 oskarżonych—30 aresztowanych — Zajścia w Kamyku i Libidzy — Demolujący 15 tys. tłum

W końcu lipca i na początku sierpnia b. r. przewidziane są terminy rozpraw, przed Sądem Okręgowym w Częstochowie o znane zajścia antyżydowskie po zabójstwie robotnika s. p. Stefana Barana przez Żyda Joska Pédra.

W rozprawach tych ogółem stanie około 60 oskarżonych, z których ok. 30 przebywa już blisko miesiąc w więzieniu na Zawodziu. Oskarżeni są zarówno z miasta jak i z powiatu, jak wiadomo bowiem zajścia antyżydowskie objęły również okolice Częstochowy.

W tych dniach zwolniono z więzienia na Zawodziu: Władysława Bara-

skiego, Władysława Ściebure, Stanisława Skrzypczaka, Aleksandra Jarząbka, Władysława Kusia z Kamyka, gdzie zostały zdemolowane wszystkie mieszkania żydowskie i bóżnica. Zwolniono również 4 aresztowanych ze wsi Libidza, gdzie rozbito domy żydowskie i rozebrano kominy.

Doręczono również akty oskarżenia nowej grupie oskarżonych z miasta, Mieczysława Balcerka, Józefa Plebanika, Lucjana Stochela, Mariana Domańskiego, Wiktora Wierzbę, Hipolita Dymkiewicza, Edwarda Janosika, Mariana Felisa, Józefa Sroka, Wojciecha Bocha, F. Kiernolskiego i Józefa Szkopa prokurator powołuje, iż dn. 19 czerwca w Częstochowie na ulicach: Narutowicza, Katedralnej i Warszawskiej oraz na Nowym i Starym Rynku brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami uczestników dopuściło się zamachu gwałtownego na mienie ludności żydowskiej, wybijając szyby w oknach mieszkań i wystaw sklepowych, demolując sklepy, niszcząc towar, oraz dokonując zamachu gwałtownego na osobach, bijąc kamieniami i butelkami Żelika Helfgot, Frajndlę Frajtag, Arohe Koline i Moszka Crecinrę.

Zajścia te przedstawiały się następująco:

Dnia 19 czerwca po zabójstwie s. p. Stefana Barana w godzinach popołudniowych zaczęły się gromadzić w Al. N. M. Panny grupy ludzi, komentując głośno sprawę zabójstwa. O godz. 7 wieczorem z lokali Stronnictwa Narodowego wyszła grupa członków wznosząc okrzyki: „bić Żydów”. Okrzyki te zwały tłum, który wkrótce liczył 3 tysiące osób, a w ciągu następnych dwóch godzin wzrósł do liczby 15 tysięcy osób.

Wyparty ze śródmieścia i częściowo rozproszony przez policję tłum rozbił się na grupy po kilkaset i kilkadziesiąt osób, które samodzielnie rozpoczęły niszczyć mienie w sklepach i domach ludności żydowskiej, a w szczególności na ulicach Narutowicza, Katedralnej i Warszawskiej, oraz na Nowym i Starym Rynku. Wybijano szyby kamieniami w mieszkaniach i sklepach, niszczone szyby, demolowano wystawy sklepowe; wyrzucali na ulicę i niszczyli towar oraz dopuszczali się zamachów gwałtownych na osobach bijąc po drodze napotkanych Żydów.

W toku przeprowadzonego śledztwa przez przewodownika Z. Krzyżanowskiego ustalono, że w zbiegowisku brał udział: M. Bolcerek, który trzyma-

Znowu mord w Sokalu!

Sokal, w lipcu.

„Ukraińskie Wisty” donoszą z Sokala, iż został tam zaszytyłowany w dniu 16 b. m. dorożkarz Duszek. Sprawców było dwu. Wsiadli oni do dorożki i kazali się wieść w kierunku dworca kolejowego. Koło mostu na Bugu złowrodzy pasażerowie zamordowali dorożkarza nożami i uciekli.

Nie jest wykluczone, iż mord został popełniony przez ukraińskich terrorystów, mszczących się za klęskę poniesioną w dn. 11 b. m. na odpuszczeniu w Sokalu, kiedy to ruska młodzież wiejska doprowadziła do starcia z bli-

żej nieokreślonymi elementami miejscowymi, o czym już donosiliśmy. Przy pominaniu także, iż powiat sokański jest jednym z najbardziej ukraińskoszwiniestwicznych i że w ostatnim roku w powiecie tym naliczono kilka wypadków mordów politycznych popełnionych na Rusinach i kilkadziesiąt sabotaży, kierowanych przeciw ludności polskiej i ruskiej. Dlaczego jednak o wszystkich tych rzeczach dowiadujemy się tylko z prasy ruskiej i z prasą z procesów O. U. N.?

Stronnictwo Narodowe w Łucku

W Łucku dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej Stronnictwa Narodowego przy udziale delegatów kół z powiatu i mężów zaufania. Po sprawozdaniach, referat organizacyjny wygłosił mec. Adam Maciejewski, delegat Zarządu Okr. we Lwowie. W wyniku dyskusji udzielono absolutorium z podziękowaniem ustępującemu zarządowi powiatowemu i wybrano nowe władze z mec. Michałem Starczewskim, jako przewodniczącym.

Wieczór tegoż dnia w sali Cz. M. Sz. odbyło się publiczne zgromadzenie, zorganizowane przez zarząd pow. S. N. Pomimo deszczu, i zbyt późnego — zawiadomienia o zebraniu co zresztą nastąpiło nie z winy organizatorów, gdyż początkowo władze administracyjne i inst. zakazały odbycia zgromadzenia ze względu „na bezpieczeństwo publiczne” a dopiero na skutek odwołania do władz woje-

wódzkich, zakaz cofnięto — sala wypełniona była po brzegi publicznością. Przybyło ponad 350 osób. Bardzo licznie reprezentowane były sfery robotnicze, rzemieślnicze oraz młodzież. Przewodniczył prezes zarządu pow. S. N. mec. Starczewski.

Pierwszy zabrał głos mgr. Przyłuski, urzędnik Urzędu Wojewódzkiego który z całą odwagą i w mocnych słowach zgodnie ze swym sumieniem i przekonaniem, podkreślił ogromne znaczenie Wołynia dla Rzeczypospolitej, wykazując zarazem niecelowość i szkodliwą politykę narodowosłowiańską, prowadzoną przez władze czynnikami na naszym terenie. Odważny ten głos urzędnika państwowego wywarł na zebranych bardzo duże wrażenie. Sala dziękowała mówcy rzęśnistymi oklaskami. Z kolei zabrał głos mec. Maciejewski, który przedstawił niebezpieczeństwo żydowskie oraz komunistyczne i masonerii, scharakteryzował ujemny bilans rządów sanacyjnych w Polsce. W dalszym ciągu omówił głośną dziś sprawę t. zw. „ogródka doświadczalnego” na Wołyniu — zaznaczając, że „ogródniak” należy pilnować, żeby „ogródek” w dalszym ciągu nie był zachwaszczany. Wołyni nie może być nadal terenem różnych eksperymentów, które drogą już kosztują. Należy prowadzić politykę zgodną z interesami polskiej racji stanu na kresach. Sala żywo reagowała na te ustępy przemówienia, w zupełności solidaryzując się z wywodami mówcy.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Roty i Hymnu Młodych, przy okrzykach na cześć Polski Narodowej Romana Dmowskiego i Stronnictwa Narodowego.

Tak zebranie Rady Powiatowej i jego przebieg, jak i publiczne zgromadzenie niezłomie dowodzą, o stałe rosnących wpływach S. N. na terenie miasta i powiatu łuckiego. Należy nadmienić, że praca narodowa w pow. łuckim została rozpoczęta dopiero przed rokiem. Pomimo tak krótkiego czasu wyniki jej są wyraźnie widoczne. Pod sztandarem Stron. Narod. gromadzą się dziś co raz to szersze warstwy społeczeństwa. Wołyni zmierzają równym i twardym krokiem w pochodzie idei narodowej, by nadejść innym dzielnicom w państwie.

(r. s.)

Zjazd delegatów Str. Narodowego w Chełmie

Chełmno, w lipcu

Niedzielną Zjazd Powiatowy Stronnictwa Narodowego w Chełmie zgromadził około półtora tysiąca członków na placu zbiórkowym koło koszar skąd w dyndku pochodowym z orkiestrą sokolą na czele, udano się do kościoła. Powitani przez honorowego prezesa okręgowego ks. senatora Bolta, uczestnicy zjazdu wysłuchali uroczystej Mszy św. i kazania wygłoszonego przez ks. pik. Wrzyczę.

Na nabożeństwie udano się do Dworu Nadwiślańskiego. Powszechną uwagę podczas pochodu zwracały dwie kompanie umundurowanych członków Stronnictwa. Organizacja i porządek sprządywały w rękach int. Kasprowicz i mgr. Hallera oraz specjalnej strazy porządkowej.

Uroczystą akademię zajął prezes powiatowy S. N. p. Buczkowski po czym życzenia składali przedstawiciele zarządów i kół S. N. z Bydgoszczy, Wąbrzeźna Grudziądza i t. d., delegat młodzieży akademickiej i inni. Programowe przemówienia wygłosili: mgr. Sacha, apl. adw. Kurowski i red. Ciesielski z Torunia. Niebawem entuzjazm na sali wywołał przemówienie ks. sen. Bolta, który omówił aktualne zagadnienia polityczne oraz na ich tle przedstawił rolę i zadania Obozu Narodowego, szczególnie na

Pomorzu. Oklaskom i owacjom nie było końca.

W godzinach popołudniowych przybył na akademię p. gen. Haller.

Przebieg zjazdu był wielce podniosły i świadczył o sile i znaczeniu organizacji Stronnictwa Narodowego na terenie chełmińskiego powiatu.

Komunista Belfer

znalazł się w kryminale

W dniu 18 b. m. preclarz z Holoska Wielkiego noszący dwucienne nazwisko Belfer zamierzył okryć się sławą jako „bohater” komunistyczny i usiłował rozwiesić na drutach telefonicznych przy ul. Pałkowej transparent komunistyczny. Do takiego upiększenia smutnej ulicy Pełtewnej nie dopuściła jednak policja, która nie okazując zrozumienia dla komunistycznej estetyki w stylu belfrowskim. Wskutek tego Belfer znalazł się w ciupie i dostał zastrzygu rozmowy ze sędzią śledczym, który wyraził życzenie zapoznania się ze zwolnieniem systemu Lenina i Stalina. Na razie więc Belfer, zamiast sprzedawać prele w zielonych i przewieszanych parkach lwowskich, oddaje się rozmowyłaniom w więzieniu.

Uгода rządu z ks. Pszczyńskim

Katowice, w lipcu.

Jak doniosły dzienniki, w ostatnich dniach został podpisany układ pomiędzy właścicielem tutejszych dóbr ks. Pszczyńskim a rządem polskim. Układ ten reguluje zarówno spór o zaległe podatki jak i szereg innych spraw, związanych z dalszym funkcjonowaniem interesów księcia, które jak wiadomo, znajdowały się od kilku lat w polskim zarządzie przymusowym.

Obecnie, dla eksploatacji kopalni i innych obiektów majątkowych, należących do dóbr fidei-komisowych, ma być utworzona spółka akcyjna, w której poważny udział ma otrzymać rząd polski.

Z chwilą wejścia w życie tego układu zarząd przymusowy zostaje zniesiony, część lasów (jak prasa podaje około 20 tys. hektarów) przechodzi na rzecz Skarbu jako wyrównanie zaległości podatkowych, powstałych przez niesumienne a częściowo i złośliwe traktowanie obowiązków publicznych - skarbowych przez dawnych plenipotentów starego księcia, reszta majątku zostaje jemu zwrócona.

Układ obecnie zawarty nie jest zwykłą i nie mającą dla szerszego ogółu znaczenia transakcją handlową.

Jest to nowy stan rzeczy, mogący mieć b. poważne znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne zarówno dla samego Śląska, jak i dla całej Polski.

Pozostawiając na razie na boku skutki ekonomiczne dla Śląska i jego rozwoju, jakie układ ten może mieć, nie powinniśmy zapominać o tym, że dobra pszczyńskie i jego administracja, na wskroś niemiecka, i wrogo do Polski usposobiona wywierała, aż do chwili wprowadzenia zarządu przymusowego, nader ujemny wpływ na kształtowanie się Śląska z resztą Polski. Przy pominięciu, że jeden z synów starego księcia był przez dłuższy czas prezesem niemieckiego „Volksbundu” i że dobra i cały majątek ks. Pszczyńskiego był wielką i potężną bazą operacyjną wojującej niemieczyny w jej walce przeciw Polsce. Dla tego też uregulowanie długoletniego sporu pomiędzy Skarbem Państwa, a ks. Pszczyńskim, przy którym niewątpliwie musiały być uwzględnione nie tylko sprawy gospodarcze, lecz w równej mierze, i interesy społeczno-polityczne Polski, wyrażające się w pierwszym rzędzie w postulacie całkowitego i bezkompromisowego spolszczenia całego aparatu administracyjnego zarówno mającej powstać spółki, jak i obiektów, które i nadal pozostaną w wyłącznym zarządzie samego księcia, powinno znaleźć całkowitą aprobatę ze strony społeczeństwa polskiego.

Aprobata ta jest jednak uwarunkowana jednym zasadniczym żądaniem. Na miejsce zwolnionych Niemców

winni być zaangażowani wyłącznie Polacy.

Pod żadnym pozorem ani pod żadną postacią nie możemy tolerować, aby na miejsce Niemców przyszli Żydzi, lub ich mężowie zaufania.

Ostrzegamy czynniki miarodajne zwracamy specjalną uwagę społeczeństwa na bezwzględną potrzebę czujności w tej sprawie.

Nie zapomniemy doświadczeń z okresu „polszczenia” „Wspólnoty Interesów”, gdy to na miejsce dyrektorów niemieckich przyszli „Polacy” w rodzaju Rapaport - Radowski, Chorowitza, którzy mieli firmować „nowy duch” w tym kompleksie przedsięwzięcia.

Byłoby błędem nie do darowania, gdyby odniemienie przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego, zatrudniających kilka dobrych tysięcy urzędników i robotników polskich skończyło się na ich zażyczeniu, a tym samym na przekreśleniu wszystkich poczynań, zmierzających do ostatecznego ugruntowania polskości i polskich wpływów w części Śląska stanowiącej dawne księstwo Pszczyńskie.

Obawa nie jest bezpodstawną zwłaszcza gdy się czyta dzienniki słuchające, podające nazwiska osób, które rzekomo stoją za kulisami zawarte go ostatnio układu.

A.

Niech żyje „ciotka żydowska”!

Kęty, w lipcu

W Kętach, gdzie na 7.000 ludności polskiej jest 213 Żydów, w ostatnich czasach przystąpiono do dalszej organizacji polskich warsztatów pracy. Zwiększa się liczba straganów i sklepików chrześcijańskich. Dotychczas na rynku nie rozdzielono, mimo żądań polskiej ludności, straganów chrześcijańskich od żydowskich, dlatego zdarzają się wypadki, że ludność wiejska z najbliższej okolicy, mimo coraz większego uświadomienia go spodarczego zagląda do straganów żydowskich. W wielu powiatach kraju zorganizowani w Stronnictwie Narodowym członkowie pilnują przez wystawianie pikiet, ażeby swoi popierali swoich. W Kętach młodzi ze Stronnictwa Narodowego, jak zobaczą kobietę, wracającą od straganu żydowskiego, to podnoszą ją na ręce i w górę i wznoszą okrzyk: „Niech żyje ciotka żydowska”.

Ten tęgarny bojkot daje należyte wyniki, gdyż kobiety wiejskie starają się uniknąć tego rodzaju „zażuczonego hołdu”.

W tej chwili społeczeństwo polskie w Kętach poruszone jest uchwałą Kady Miejskiej, która na posiedzeniu dn. 28 czerwca, rzekomo z polecenia Województwa, postanowiła wpisać do rejestru obywateli Kęt 4 Żydów, tam mieszkających, Szmela i Hirszeberga. Na zebraniach obywatelskich uchwalają rezolucje, w których obywatele i obywatelki m. Kęt stwierdzają, że „dotychczasowa tradycja miasta rodzinnego sw. Jana Kantego wykluczała to, aby przynależność do gminy Kęt, skąd pochodzi wielki patron Polski, była udzielana i nadawana inowiercom, a szczególnie Żydom. Dobro Kzeczypospolitej wymaga aby się podnosiły miasta, a miasta podniosą

się tylko wtedy, gdy żywił żydowski znajdzie odpiw. Szkodliwym dla dobra miasta naszego jest nasuwanie przynależności żywiłowi żydowskiemu, tym bardziej, że nawet za czasów rządów zaborskich słuszne pretensje grodu sw. Jana Kantego były respektowane”. Obywatele m. Kęt nie byli dotychczas Żydzi, wobec tego Kady Miejska nie powinna dawać Żydom przynależności, a nadane ostatnio prawa uchylić.

Słuszne stanowisko polskiej ludności m. Kęt znajduje poparcie także w okolicznych wsiach, gdzie odzydzenie w ostatnich 2 latach postąpiło znacznie naprzód i gdzie jest powszechne zrozumienie, że Polska odrodzić się gospodarczo może tylko bez udziału Żydów w naszym gospodarstwie narodowym. Z radością podkreślić należy, że walka o odzydzenie Polski nabiera coraz większego napięcia nie tylko w pow. białskim i żywieckim, ale także znaczne postępy w powiecie bielskim, za czasów austriackich mocno zniewiezonym i zażydnym, sam oświadczył, że w Dziedzicach, które były główną siedzibą wpływów socjalistycznych, gdzie narodowcy nie byli dopuszczani do głosu, nastąpił odwrót od socjal-Żydów, a wzrost wpływów Stronnictwa Narodowego, a co za tym idzie — coraz liczniejsze powstawanie polskich placówek gospodarczych i bojkot żydowski.

Socjalizm w okręgu bielskim, gdzie jeszcze kilka lat temu był bardzo silny, zafamuje się coraz poważniej. Wielu dawnych przywódców poszło do ziółka sanacyjnego, ze związków klasowych przeprowadzono się do sanacyjnego Z. Z. Dawniejsi czerwoni przywódcy są na tłustych posadach, a polskiemu robotnikowi w swoim własnym interesie chcą przewodzić Żydz. Nic też dziwnego, że przecierają się oczy zbałamucenym towarzyszym i wśród polskiego robotnika największe zrozumienie zyskuje program Stronnictwa Narodowego.

K. W.

Właściciele realności przeciw gospodarce miejskiej

Kraków, w lipcu.

Gdy dr. Kaplicki zajmuje się aktualnościami politycznymi, gdy poza tym dużo energii wkłada w urzędniczo-dni Krakowa, w przyjęcia i manifestacje, gospodarka miasta idzie „jak sama chce”.

Oto przykład. Mówić dziś będą za nas sanacyjne organizacje właścicieli realności — prezisi ich weszli obecnie do zarządu krakowskiego OZN, ich głos jest więc dość miarodajny dla rządu.

Do województwa krakowskiego wpłynął już dość dawno protest właścicieli realności przeciw budżetowi i gospodarce magistratu. Poniżej cytujemy kilka wyjątków z tego protestu:

„Ujemną stroną projektu jest powoływanie w rubryce wykonania budżetu za r. 1935-36 innych cyfr, aniżeli te, które podano w oficjalnym sprawozdaniu rachunkowym z wykonania budżetu za rok 1935-36. Fakt ten podrywa mimo woli zaufania też do dokumentu rachunkowego z wykonania budżetu za r. 1935-36, stwierdzonego podpisami prezydenta (Kaplickiego) i dwóch urzędników Izby Obrachunkowej, jak i do wyłożonego projektu na r. 1937-38 a to tym bardziej, że w tym ostatnim podano cyfry wyższe, niż w pierwszym.”

„Ujemną stroną konstrukcji wyłożonego preliminarza jest niewłaściwe rozdzielanie wydatków na osobowe i rzeczowe. Dla objaśnienia wydatków osobowych winna być do preliminarza dołączona lista w formie załącznika stałego o personalu, uwidaczniająca świadczenia stałe i uboczne. Brak takiej listy nie pozwala na wyrobienie sobie pojęcia o wysokości personalnych wydatków administracyjnych, a wykazywanie ich w dotychczasowy sposób (4.740.000 zł.) wskazywałoby na nader nieekonomiczny system administracyjny, w którym pobory personalu wynoszą ponad 30 proc. ogólnej sumy budżetowej.”

„Na ogół daje się zauważyć wzrost wydatków osobowych i to specjalnie od roku 1935, w którym Rząd nakazał przeprowadzenie jak najdalej idących redukcji i oszczędności. Wprowadzenie niewłaściwej nomenklatury „wydatków osobowych par. 1”, „wy-

datków rzeczowych par. 2”, a raczej błędne umieszczenie pensji i poborów w par. 2 pod tytułem wydatków rzeczowych pogarsza jeszcze wyżej podany stosunek wzrostu wydatków personalnych i w ogóle zacięcia obrazu stosunku wydatków osobowych do rzeczowych, który to stosunek stanowi wszakże najważniejszy kryterium o sprawności i ekonomiczności danej administracji. Pomieszczenie pojęć wydatków osobowych i rzeczowych do prowadzonego zwłaszcza w budżetach przedsiębiorstw do niedopuszczalnych granic.

„Pominięto sprawę amortyzacji budynków przynajmniej czynszowych, nie mówiąc już o administracyjnych, jak ratusz, którego rekonstrukcję wstawia się do budżetu nadzwyczajnego.”

„Zarząd nie obsługuje wszystkich pożyczek przedsiębiorstw komunalnych, powiększając niepotrzebnie za męt w tej dziedzinie. Dział ten prowadzony jest dość chaotycznie, chronologicznie, ani rzeczowo nieuporządkowany.”

„Uderza nagły wzrost dochodów i to w pozycji najmniej do tego przeznaczonej, jaką są wodociągi i kanalizacja. W dziale IV spotykamy cały szereg rzeczy niezrozumiałych. Najbardziej charakterystyczną jednak cechą wyłożonego preliminarza jest uwaga w rubryce „wyjaśnienia” do par. 19 „nieaktualne”.

„Wyjaśnia ona, że zarząd miasta odciażył swoje przedsiębiorstwa przemysłowe, obliczone na zysk, bonifikuje im kwoty do 13.000 zł. po to, żeby wykazać już nie zyski danych przedsiębiorstw, ale bodaj równowagę między ich wydatkami i dochodami. Okazuje się więc, że administruje je bezpłatnie na koszt innych, a co gorsze na koszt zakładów użyteczności publicznej po to, żeby wytwarzać niezdrową konkurencję w przemyśle i handlu za pieniądze obywateli”.

Oto kilka cytatów z oficjalnego memoriału związków właścicieli realności, ludzi, należących do tego samego, co i magistrat, obozu, a za tym nie posiadanych o niechęć lub nienawiść do dr. Kaplickiego i jego towarzyszy.

M. N.

Ziemia krakowska odżydza się

Kraków, w lipcu

Akcji odrodzenia gospodarczego wsi i miast Polski towarzyszą jaknajgorsze życzenia ze strony żydowskiej. Ruch odżydzeniowy dociera do coraz dalszych ośrodków, ogarnia coraz to nowe polacie kraju. Żydzi przeciwstawiają mu milionowe fundusze nadsyłane przez ich zagranicznych, z Polską zresztą pochodzących ziomków. Niezależnie od tego wciąż ogłasza bankructwo idei odżydzeniowej, zapowiadają rychły upadek powstających placówek handlowych i prze-

mysłowych. Oczywiście żydowskie „pobożne życzenia” nie spełniają się i nie spełnią. Wies i miasto sięga po coraz to nowe pozycje.

W akcji tej zachodnia Małopolska zażydzona, jak wiadomo, w nieprzekładnym stopniu nie pozostaje w tyle. Oto kilka drobnych przykładów z ostatnich dni: W Tyńcu pod Krakowem odbywał się niedawno odpust. Wśród straganów rozłożonych wokół kościoła znalazły się dawnym zwyczajem także stragany żydowskie w liczbie dwóch. Nie uszło to uwagi ludności polskiej przybyłej na odpust z okolicznych wsi, należących, jak wiadomo, do powiatu krakowskiego, z którego rekrutowali się uczestnicy wyprawy na Myślenice. Stanowczo wyrażone życzenie tej ludności polskiej, że wyprawa ta nie będzie miała skutku w oka mgnienia: Żydzi spakowali towary i niegosiłnny dla nich Tyńiec opuścili. Także i zdążających do Tyńca dostawców piwa i słodczy ludność miejscowa zawróciła z drogi.

W Sułkowicach, w powiecie myślenickim, gdzie od roku akcja odżydzeniowa poczyniła olbrzymie postępy, polscy handlarze wykupili przed jarmarkiem wszystkie miejsca pod stragany i sprzedawali je tylko polskiemu straganiarzom. Żydzi nie znaleźli miejsca, wobec czego, nie zdejmując towarów z wozów zawrócili z powrotem. Jarmark odbył się bez Żydów.

Bochnia, powiatowe miasteczko zażydzone jest naprawdę ponad miarę nawet w Małopolsce spotykana. Społeczeństwo jednak konsekwentnie prowadzi akcję bojkotową i może po chłubić się coraz to nowymi owocami. Ostatnio pod naporem akcji bojkotowej Żydzi zlikwidowali dalsze trzy sklepy: jeden z obuwniczym i dwa spożywczo - kolonialne. Sklepy nowe, polskie powstają, zaś kupcy miejscowi utworzyli nawet komisję, która bada w polskich sklepach pochodzenie sprzedawanych w nich towarów.

**Gruntowna znajomość
spraw Pomorza jest
obowiązkiem każdego
Polaka!**

„Praca Polska” wywalczyła podwyżkę chałupnikom

Zwycięski strajk szwaczek introligatorskich

Częstochowa, w lipcu.

Znane jest już, częściowo z prasy, częściowo z rubryk samobójstw i statystyki chorych na gruźlicę — ciężkie położenie chałupników, zarabiających o wiele mniej od ich kolegów robotników fabrycznych.

Losem chałupników nie interesują się żbiny klasowe związki zawodowe, gdyż jest to element trudny do zorganizowania, a przy tym wybitnie ubogi, nie mogący zasilić finansów kas związkowych, ani kieszeni sekretarzy, jak robotnicy fabryczni.

To też jedynie niemal narodowe związki robotnicze „Pracy Polskiej”, oparte na niematerialistycznych zasadach spiesz z pomocą robotnikom w każdych warunkach, nawet w najgorszym wypadku, nie oglądając się na składkę członkowską, ani nie uzależniając od niej swej interwencji. One też podejmują ciężką, niewdzięczną pracę organizowania rozbitych wysiłków chałupników do wspólnej walki o poprawę swego bytu.

Do chałupników należą szwaczki introligatorskie, zajmujące się zszywaniem arkuszy książek do oprawy. Ciężka to i niewdzięczna praca, wykonywana przez kobiety, często o bok jej zajęć domowych, w ciasnych izbach, w opłakanych warunkach higienicznych jest wynagradzana nader nisko. Za 10 — 12 godzin pracy zarabiała szwaczki od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.

Powyższe głodowe zarobki często jeszcze były zatrzymywane przez niesumiennych przedsiębiorców.

Walka o podwyżkę płac, choć była koniecznością w tych warunkach,

miała małe szanse realizacji i była prowadzona bez rezultatów, wobec braku należytej organizacji.

Dopiero zrzeszone w związku zawodowym „Praca Polska” szwaczki mogły podjąć walkę słuszną i skuteczną o podwyżkę płac.

Przez Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska” został opracowany układ zbiorowy, uwzględniający podwyższenie zarobków o 100 proc. Układ ten przesłano mistrzom introligatorskim i inspektorom pracy z prośbą o zwołanie konferencji zainteresowanych stron celem podpisania umowy.

Dwie konferencje, przeprowadzone w inspekcji pracy, między przedstawicielami mistrzów i szwaczek, nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego w dniu 22 czerwca wybuchł strajk, który objął wszystkie szwaczki, trudniące się zszywaniem książek w domu.

Dopiero trzecia konferencja z udziałem sekretarza „Pracy Polskiej” zakończyła się likwidacją zatargu w dniu 3 lipca i strajk przerwano, uzyskując podwyżkę 40 procent dla najniższej wynagrodzonych i 10 proc. dla innych pracowników, skutkiem czego zarobki zostały wyrównane i ceny ujednolicono.

Ta podwyżka, która złagodziła w pewnym stopniu ciężkie warunki chałupniczej warstwy szwaczek introligatorskich, stanowi zaledwie jeden etap w walce o godziwe płace.

Dalsze etapy zostaną osiągnięte jedynie przez solidarne współdziałanie zarówno chałupników, jak i robotników fabrycznych w ramach jednej organizacji „Pracy Polskiej”.

R. S.

Rozruchy na odpuscie w Sokalu

Lwów, w lipcu.

Ruskie gazety lwowskie donoszą, iż w dn. 12 bm. w ruskie święto Piotra i Pawła w miasteczku powiatowym Sokal odbywał się t. zw. odpust. W ciągu całego dnia zdarzały się wypadki starć młodzieży ruskiej ze straganiarzami żydowskimi. Rusini niejednokrotnie przewracali handlarzy żydowskim straganom i uniemożliwiali im targ. Przed wieczorem

jednak, kiedy większość wieśniaków rozjechała się do domów, jakies nieokreślone bliżej elementy z Sokala napadły jakoby na resztki młodzieży ruskiej, bijąc ją drągami i kłając nożami. Na dobitkę ci pobici młodzieńcy mieli zostać poaresztowani, podczas gdy o napastnikach nie ma w ruskich gazetach żadnych wiadomości.

Akcja odżydzeniowa w Grodzisku Mazowieckim

Grodzisk-Maz., w lipcu.

Grodzisk Mazowiecki, siedziba władz powiatu błońskiego, należał do miasteczek o obliczu wybitnie żydowskim. Tak dziwnie się składa, że w miasteczkach tych praca narodowa napotykała na największe trudności. Tak było do niedawna i w Grodzisku Maz. Nie zważano na zebrania publiczne Stronnictwa Narodowego, utrudniając na każdym kroku akcję narodową. Trudności te przełamała wyjątkowa praca członków Str. Nar. i dziś oblicze Grodziska Maz. zmieniło się nie do poznania.

Systematyczne uświadamianie ludności o konieczności bojkotowania handlu żydowskiego, przeprowadzane na zebraniach, pod kościołami, za pomocą ulotek i t. p., zrobiło swoje. Ludność polska, a szczególnie chłopcy z okolicznych wiosek, omijają żydowskie sklepiki. W interesach polskich znalazły się wywieszki — „fir-

ma chrześcijańska”, na targowisku wydzielono stragany chrześcijańskie, spychając przez to Żydów do ghett.

A cała akcja została przeprowadzona w największym spokoju. Chłopi sami także prowadzili agitację. Żydom nie bito, szyb nie tłuczono, a prowokacji unikano. Zabolalo to najbardziej Żydów, bo nie mogli podnieść alarmu o „pogromie”.

Miejscowi Żydzi z rabinem na czele udali się z zażaleniem do starostwa. Cóż mogli tam wskórać, gdy bojkot gospodarczy, przeprowadzony przez Str. Nar. odbywa się bez zakłócenia porządku publicznego?

Ustał także handel w niedzielę i święta a ruch w sklepach polskich znacznie się ożywił. W akcji zapoczątkowanej przez członków Str. Nar. wzięli udział wszyscy prawie Polacy przy dość życzliwym stosunkowaniu się miejscowych władz.

Listy z Polesia

O powiecie kobryńskim

Obszar powiatu kobryńskiego wynosi 3545 km. kw. i 114.171 mieszkańców. Muchawiec i Kanał Królewski dzieli powiat kobryński na dwie części: północną suchszą, bezleśną i południową, silnie zabagnioną i w przeważnej części również bezleśną. Lasy stanowią znacznie większy odsetek dopiero w południowych gminach powiatu.

Skanalizowany Muchawiec i Kanał Królewski, grają w życiu gospodarczym powiatu pewną rolę. Powiat pocięty jest przez linie kolejowe z Brześcia do Pińska oraz z Żabinki do Baranowicz. Powiat kobryński jest powiatem rolniczym. Hodowla bydła jest dość silnie rozwinięta, chociaż materiał hodowlany przedstawia niezbyt wielką wartość.

Kobryń, liczący 10.000 mieszkańców jest siedzibą władz powiatowych. Jest on miastem starym, a jego historia sięga XI wieku. Należał on do różnych książy dzielnicowych z rodu Rurkowiczów.

Z pamiętek historycznych wymienić tu należy dworek, w którym mieszkał długi czas Romuald Traugutt, dyktator powstania z 1863 roku, urodzony w Szostakowie w powiecie brzeskim. Dworek jest parterowy, drewniany, tynkowany i bielony, pokryty dachem gontowym, z gankiem opartym na czterech słupach. Dworek obecnie jest własnością Rady Powiatowej. Z innych zabudowań należy wymienić przede wszystkim b. klasztor Bazylianów, ufundowany przez księcia kobryńskiego, Annę Kostewiczową. Styl klasycystyczny; w głównym otwartym wizerunek cudami słynący Chrystusa...

Handel w Kobryniu do roku bieżącego spoczywał wyłącznie w rękach żydowskim. Wyrazy: „spolszczenie handlu”, „odżydzenie handlu” jeszcze przed rokiem dla przeciętnego kobryńczyka były wyrazami obcy-

mi. Dopiero po zeszłorocznych zajęciach w Mińsku rozpoczął się i tu aczkolwiek powoli, ruch, zdążający do spolszczenia handlu.

Pierwszą polską placówką handlową, jaka tu powstała w roku zeszłym, był sklep bławatny, założony przez p. Borkowskiego.

Dużo trudności początkowo musiał znieść ten pierwszy polski kupiec w Kobryniu.

Początkowo Żydzi, proponując pewną gotówkę, celem zwrotu wszelkich kosztów, próbowali skłonić p. Borkowskiego do zlikwidowania tylko co założonego przez niego handlu. Stosowano następnie terror, wybijano parokrotnie szyby wystawowe, i t. p. Lecz p. Borkowski mężnie zwycięża wszelkie trudności. Sklep jego, należący obecnie do najładniejszych sklepów w Kobryniu, znacznie się rozwija.

W ślad za p. Borkowskim, powstał tu polski kiosk z gazetami, założony przez Związek Rezerwistów, a przed paru miesiącami powstała polska drukarnia. Ilość polskich stragano- nów na rynku stale się zwiększa.

Wszystkie zakładane przez Polaków przedsiębiorstwa handlowe z powodzeniem konkurują z analogicznymi żydowskimi zakładami.

Korzystam ze sposobności i podaję do wiadomości osób zainteresowanych, że w Kobryniu potrzebne są następujące polskie handlowe przedsiębiorstwa:

1) Sklep żelazny; 2) sklep z galanterią; 3) zegarmistrz - optyk; 4) mydlarnia - drogeria; 5) jatka. Potrzebny jest tu także bardzo Polak-dentysta.

Osobom zainteresowanym z chęcią gotów jestem służyć wszelkimi bliższymi informacjami.

ANGLIA I HISZPANIA

Projekt angielski przedstawiony Komitetowi nieinterwencji, został przyjęty przez wszystkich uczestników, jako podstawa do dalszej dyskusji. Jest to niewątpliwie powodzenie dyplomacji angielskiej.

Podstawy tego projektu są następujące: patrol morskie mają być zastąpione przez obserwatorów międzynarodowych w portach hiszpańskich, na statkach zawiązanych do portów i w miarę możliwości na lotniskach, kontrola granic lądowych ma być zawieszona, stronom walczącym na terytorium Hiszpanii będą przyznane prawa komatantów, pod warunkiem, że będą wycofani cudzoziemscy ochotnicy, walczący w Hiszpanii.

Projekt ten ma charakter kompromisowy. Jest jednak rzeczą jasną na

pierwszy rzut oka, że są w nim bardziej uwzględnione stanowisko i interesy Włoch i Niemiec, niż stanowisko i interesy Francji i Rosji. Kontrola i dotychczas była raczej pozorem, niż środkiem realnym; wiadomo, że Rosja i Francja nie krepowały się w zaopatrywaniu czerwonych w ludzi, broń i amunicję i morzem i przez granice lądową w Pirenejach; to samo robiły Niemcy i Włochy. Lecz zastąpienie krążowników „obserwatorami” robi całą kontrolę jeszcze bardziej iluzoryczną. Wycofanie ochotników, to sprawa długa i trudna; można ją zacząć, lecz gorzej będzie z jej zakończeniem. Natomiast przyznanie gen. Franco prawa komatantów ma dlań i dla popierających go mocarstw duże znaczenie praktyczne.

Zachowanie przedstawicieli poszczególnych mocarstw w Komitecie nieinterwencji potwierdza: wywody powyższe. Pp. Grandi i Ribbentrop bez namysłu przyjęli w imieniu swych rządów projekt angielski, jako podstawę do dalszych dyskusji. Natomiast ambasador Francji, p. Corbin, musiał odwoływać się do swego rządu, a rząd ten po długiej i, jak donoszą pisma paryskie, bardzo burzliwej dyskusji, poszedł za przykładem Włoch i Niemiec, lecz postawił swoje warunki. Korespondent paryski „Gazety Polskiej” tak streszcza te warunki:

„Zastrzeżenia francuskie nie dotyczą tego lub innego punktu angielskiego projektu, lecz mają na celu ściśle przestrzeganie chronologii planu, uzależniając kolejno jedne warunki od drugich. W tym sensie zostały dziś w południe wysłane instrukcje francuskiemu ambasadorowi w Londynie.

Zgadzać się zasadniczo na projekt angielski, rząd francuski przewiduje trzy fazy w następującym porządku:

1) Wskrzeszenie kontroli morskiej przy pomocy neutralnych obserwatorów dozoru porty hiszpańskie.

2) Wycofanie ochotników obcokrajowych.

3) Przyznanie obu stronom praw państw wojujących.

Innymi słowy Francja nie przyzna praw państwu wojującemu gen. Franco, zanim obie strony nie zgodzą się na efektywną kontrolę portów i nie wykonają rzetelnie postulatów wycofania ochotników.

Na takie stanowisko rządu francuskiego wpłynęły uchwały kongresu socjalistycznego w Marsylii, które nakazują przedstawicielom partii w rządzie doprowadzenie do tego, by Francja otworcie i skutecznie poparała rządy w Walencji i w Barcelonie. Między radykałami a socjalista-

Coraz głośniejsze w Polsce o Katolickich Uniwersytetach Ludowych, które są żywymi ogniskami prawdziwej, twórczej konstruktywnej oświaty, która budzi i uzbraja katolicką wieś polską do czekających na nią wielkich zadań.

Jeżeli bowiem, jak to stwierdzają zdanie z obiektywną prawdą i oficjalne czynniki państwowe: „Naród Polski w olbrzymiej większości katolicki, przywią- zany jest do swego Kościoła”, to przecież żadną miarą wiejski lud polski, stanowiący przeszło połowę tego narodu, nie może być odrywany od Kościoła katolickiego przez oświatę bezbożną.

Wśród diecezji, które zajęły się już czynnie sprawą K. U. L. jedno z pierwszych miejsc zajmuje w chwili obecnej diecezja płocka, dzięki niezmordowanej inicjatywie swego Ordynariusza, nestora naszego Episkopatu, JE. ks. arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego.

Katolicki Uniwersytet Ludowy
diecezji płockiej

Płock, w lipcu

Piękna i pożyteczna idea Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w diecezji płockiej weszła już w okres swojej realizacji dzięki uzyskaniu od Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ośrodka parcelacyjnego o powierzchni 17 ha w Prbosczevicach koło Płocka. Ośrodek posiada dość duży, piękny dom, otoczony parkiem i ogrodem oraz budynki gospodarskie. Jeden z nich, duży piętrowy magazyn zbożowy, zostanie przerobiony na specjalne centrum wyszkolenia dla Stowarzyszeń Akcji Katolickiej.

Zagadnieniem tym został już zainteresowany ogół duchowieństwa w diecezji podczas zjazdu do Płocka na kapłańskie rekolekcje zamknięte. W obecnej chwili prowadzona jest bardzo żywa akcja w celu jak największego spopularyzowania idei U. L. wśród szerokiego ogółu katolików świeckich, zwłaszcza zorganizowanych w Akcji Katolickiej. Na ich bowiem barki złożył Arcypasterz płocki trud i zaszczyt utworzenia i utrzymania tej nowej instytucji oświatowo wychowawczej. I słusznie. Będzie to przecież placówka dobra ogólnego, a więc trzeba ją zbiorowym wysiłkiem i powszechną ofiarnością tworzyć i utrzymywać. Nad praktycznymi sposobami tego zbiorowego współdziałania obradował dnia 10 lipca br. pod przewodnictwem JE. ks. arcybiskupa Nowowiejskiego zjazd wszystkich przełożonych dekanalnych zarządów A. K. z udziałem szeregu wybitnych i znanych działaczy na niwie społecznej. Istotę zagadnienia omówił w specjalnym referacie ks. dr. Kaczmarek, dyrektor D. I. A. K. po czym wstąpił stronna i żywa dyskusja uzgodniła i ustaliła najważniejsze wytyczne postępowania przy tworzeniu i prowadzeniu Katolickiego Uniwersytetu Ludowego, który dzięki jednomyślnej, ofiarnej pracy całego społeczeństwa katolickiego diecezji płockiej stać się może już w niedługim czasie ludowym ogniskiem myśli katolickiej i kuźnią charakterów.

Niebezpieczna gra

„Kurier Polski”, omawiając ostatni projekt angielski o „nieinterwencji” w Hiszpanii, pisze:

„Anglia i Francja, Włochy i Niemcy, a wreszcie i Sowiety mają w Hiszpanii interesy niesłychanie żywo — wprawdzie może nie tyle i nie tylko natury ideologicznej, ale w każdym razie bardzo doniosłe. Racja stanu podyktowała tym państwom politykę interwencji w Hiszpanii, racja stanu zmusiła je do wzmieszenia się w zastępie wewnętrzny Hiszpanii, który pozornie tak mało je powinien być obchodzić. Jeżeli jednak tak jest istotnie — a sądzimy, iż naprawdę tak jest — to właśnie rzeczy mają — dlaczego nie zrobiono tego wprost i otwarcie, dlaczego jednocześnie stworzono w Londynie ów groteskowy komitet nieinterwencji, dlaczego wreszcie tak wytrwale „gra się komedią nieinterwencji?”

„Kurier Polski” uważa, że „reżyseria tej ponurej komedii leży raczej w rękach wielkich demokracji zachodnich, niż t. zw. państw totalnych”.

Państwa te szczerzej ujmują sprawę hiszpańską i otwarcie stwierdzają, że stoją po stronie Hiszpanii narodowej.

„Anglia i Francja — pisze „Kurier Polski” — mają dzisiaj do spełnienia wielką misję. One właśnie i tylko one stoją na straży wielkich ideałów demokratycznych. To, co dzieje się we Francji i Anglii, wywołuje dzisiaj echo niesłychanie żywe daleko poza ich granicami, tam przede wszystkim, gdzie toczy się jeszcze walka z wszelkiego rodzaju totalizmem. W obliczu tej walki, w perspektywie ostatnich postępów idei totalnej trudno nie uznać tej gry dyplomatycznej, jaką Anglia i Francja prowadzą i prowadzą, za bardzo może żrącą, przede wszystkim jednak za niebezpieczną i szkodliwą. Hipokryzja opłaca się zawsze tylko do pewnego stopnia. Zgubiła ona już po wojnie idee Ligi Narodów — a kto wie, co będzie teraz jej najbliższą ofiarą?”

położeniu, to wynika to stąd — powtarzamy raz jeszcze — że w Anglii wielkie tradycje i realizm polityczny są silniejsze od wszelkich innych czynników, oddziałujących na politykę rządu.

To i owo z Przemysła

Nominacja p. Burdy — Walka z „Ziemią Przemyską” — „Niezlomny” sojusz ludowy z socjalistami — Żydowskie przywileje

B. poseł sanacyjny p. Rudolf Burda, podzielił los reszty sanacyjnych gwiazd. Stał się postacią zapomnianą nawet na gruncie przemyskim. Jakże odległe te czasy, kiedy z dr. Liebermanem organizował w roku 1918 sławną „Republikę Przemyską” z czerwonymi radami robotniczo - żołnierskimi, lub choćby te momenty, kiedy za niemądre „zwichcenia” spotykał go w dwu kolejnych sejmach dotkliwie cież ze strony posłów narodowych.

Obecnie dawny „bolszewik z Zasania” (tak się nasz bohater sam nazywał) otrzymał nominację na komisarza Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu. Przemysł straci figurę bądź, co bądź ciekawą, choć przez nikogo nie opłakiwaną.

Starosta Remiszewski powrócił z urlopu i już w dwie godziny po rozpoczęciu urzędowania, dokonał konfiskaty ostatniego numeru narodowej „Ziemi Przemyskiej”. Zajęcie nastąpiło za uwagi, o procesie Doboszyńskiego. Godzi się przy tej sposobności wspomnieć, że „Ziemia Przemyska” już od półtora roku, drukowana jest w Poznaniu i to dzięki p. Remiszewskiemu, który wytworzył w tym kierunku odpowiednią „aurę”, a co najciekawsze, podlega podwójnej cenzurze poznańskiej i przemyskiej. Drużyna takiej sytuacji w Polsce nie ma. Wszelkie usiłowania o przeniesienie pisma do Przemysła, rozbijają się o „niezlomność” p. Remiszewskiego, w którego „królestwie” mogą się ukazywać tylko pisma żydowsko - sanacyjne i „ukraińskie”.

Na terenie powiatów przemyskiego i brzozowskiego, ludowcy nie stanowią żadnej siły, to też aby zachwiać placówkami Stron. Narod. urządzają

partijne zajazdy na tereny opanowane przez narodowców. Przed kilku tygodniami najazd taki odbył się w Dubiecku, ubiegłej zaś niedzieli w Dynowie. Ludność miejscowa z wiecach nie uczestniczyła, a tłum czynią ci sam. „goście” od Jarosława i Przeworska. Na jednym i drugim wiecu przemawia delegaci P. P. S., głosząc hasła „świeżej” walki z „endekami” i „Kościółem”. Występuje się ludowcom żydowski „Głos Przemyski”, który ostatni numer poświęcił gwałtownym atakom na Stron. Narod. w Przemysku. Ciekawe jest zakończenie tego artykułu. Socjaliści piszą: „Wiedzą też chłopi dobrze, że jedyną drogą, prowadzącą Polskę do demokracji i do sprawienia dliwoci społecznej jest sojusz chłopów z robotnikami. Sympatii do PPS. i chęci współdziałania z nią, nie usunie na wsi polskiej, ani stu Bilanów, choćby się jeszcze bardziej pienili ze złości”. W tym sojuszu Żydów z PPS. z ludowcami, kryje się jedna z przyczyn niepowodzeń „ludowców” w przemyskim i brzozowskim i chłop przejrzał i pod żydowską komendą nie pójdzie.

Na rozbudowę miasta otrzymał Przemysł w tym roku, zaledwie 180 tys. zł. Podań było na 600 tys. zł. Najgorsze w tym to, że znów Żydzi, zostali zbyt wyprzedzeni. Polacy i Rusini otrzymali od magistratu 120 tys. zł., a Żydzi aż 60.000 zł. Nie stoi to w żadnym stosunku do ich liczby w mieście. Nadto pominięto przy rozdiale szereg osób, naprawdę koniecznych pożyczek potrzebujących, kiedy w pośród Żydów, uwzględniono figury, przeważnie doskonałe sytuowane. Rządzony przez sanację Przemysł, służy w pierwszym rzędzie interesom narodu „wybranego”.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzienn. Nar.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd — 289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów — Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kancie pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się